

ROK XXVI / Nr 1(92) 2019

CZASOPISMO



Federacji  
Organizacji Polskich  
na Ukrainie

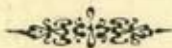
# NASZE DROGI



100-lecie Sejmu  
Ustawodawczego

Kongres Polskiej  
Oświaty na Ukrainie

USTAWA Z DNIA 17 MARCA 1921 ROKU  
KONSTYTUCJA  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



**W**IMIE BOGA WSZECHMOGĄCEGO  
MY, NARÓD POLSKI,  
dziękując OPATRZNOŚCI za  
wyzwolenie nas z półtorawiekowej  
niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i  
wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlep-  
sze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez  
przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tra-  
dycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja - dobro  
całej zjednoczonej i niepodległej Matki - Ojczyzny  
mając na oku, a pragnąc Jej być niepodległy,  
poległy i bezpiecznym oraz ład społeczny  
utwierdzić na wieki i na wieki, prawa i  
wolności pragnąc zarazem zapewnić rozwój  
wzrostek Jej sił moralnych i materialnych dla  
dobra całej odradzającej się ludzkości, wbystkim  
obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy  
pobanowanie, należne prawa i szczególną opiekę  
Państwa zabezpieczyć - tę oto Ustawę Konsty-  
tucyjną, na Sejmie Ustawodawczym Rzeczy-  
pospolitej Polskiej uchwalamy  
i stanowiąmy



# NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXVI

SPIS TREŚCI

styczeń–marzec 2019

100-lecie Sejmu Ustawodawczego .....	2
Konferencja naukowa w Sejmie .....	5
XII Forum Europa-Ukraina oraz I Forum Słowackie w Rzeszowie .....	8
Konferencja naukowa „Polacy na Wschodzie” .....	10
Kongres Polskiej Oświaty na Ukrainie .....	11
S. Leończyk „Emigracja Polaków na Syberię na przełomie XIX–XX w.” .....	13
Polscy politycy na Syberii .....	15
O. Czarnik „Kultura polska na Wschodzie. Osobliwe losy książek w głębi Rosji” .....	18
Rocznica urodzin T. Kościuszki w Łucku .....	33
Eliminacje Okręgowe 49-tej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego .....	34
Konkurs prozy i poezji w Łucku .....	35
Piękno dla pokoju .....	37
Z życia Domu Polskiego w Kijowie .....	38
Dzisiaj Zapust w Barze .....	41
Zerwana struna .....	42
„Wołanie z Wołynia” .....	44
Tydzień Języka Ojczystego .....	46
Okruchy serc .....	48
Może jesteśmy jedynie czymś wspomnieniem... ..	50
Wspomnienia .....	54

**Okładka 1 str.**– 100-lecie Sejmu Ustawodawczego. **2 str.** – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. **3 str.** – Tydzień Języka Ojczystego. **4 str.** – Karnawał w Barze.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



**Działanie jest współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”**

Redaktor naczelna *Teresa Dutkiewicz*  
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*  
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Maria Iwanowa, Oskar Stanisław Czarnik, Anatol Herka, Piotr Kowalik, Oksana Basiuk, Małgorzata Michalska, Olga Dorina*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Marian Frużyński*

**Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651**  
**e-mail: [czasopismo.nd@gmail.com](mailto:czasopismo.nd@gmail.com)**  
**[www.naszedrogi.com.ua](http://www.naszedrogi.com.ua)**

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów



## 100-lecie Sejmu Ustawodawczego



**10**lutego 1919 r., po 123 latach rozbiorów zebrał się we Warszawie parlament wolnej i suwerennej Polski. Dzieło Sejmu Ustawodawczego wybranego dla uchwalenia Konstytucji RP, stworzyło fundamenty ustrojowe nowoczesnej polskiej demokracji.

Zwołanie parlamentu stanowiło symbol odzyskania niepodległości i wskrzeszenia tradycji republikańskich po ponad stu latach niewoli. Wydarzenie to stanowi-

ło wielki początek odbudowy podstaw państwa i kształtowania nowej, niepodległej Rzeczypospolitej. Polski parlamentaryzm z tradycjami sięgającymi XIV w. stanął przed wielkimi wyzwaniem – nie tylko polityczno-społecznymi. Musiał przede wszystkim utrzymać niezależność, której byt był wówczas zagrożony. (...)

Obrady otworzył przemówieniem tymczasowy naczelnik państwa Józef Piłsudski.



*Wystąpienie tymczasowego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego 10 lutego 1919 r.*

*Panowie posłowie!*

*Półtora wieku walk krwawychó nieraz iofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.*

*W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.*

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większą, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej, nieszczęsnej wojnie świat cały, a z nim i Polska, czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziszczyć się nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w pokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą. Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregośkolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędy ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że ze wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie lub co najmniej w stosunkach mocno naprzężonych.

Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami Ententy. Głęboka sympatia łączyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznym Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, a pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności.

Sympatia ta spotęgowała się, gdy sławne armie państw sprzymierzonych, druzgocąc ostatnią potęgę naszych ciemiężycieli, wyzwoliły Polskę z niewoli.

Jestem przekonany, że serdeczne uczucia i niezaprzeczonego wspólność interesów z tymi państwami uczynią niezbędną dla nas z ich strony pomoc – wydatną i skuteczną.

Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiarę we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa przez was uchwalone będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armię, która by mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzec i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska tak, by Ojczyzna, zasłonięta piersiami żołnierza, mogła się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armia.

Wreszcie zwróćcie panowie, niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych i zrujnowanego silnie przez wojnę i okupację. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw znajdującego się w upadku przemysłu i niezbędnych reform agrarnych w duchu postępu i wielkich demokracji Zachodu stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i da trwale podłoże dla budowy jego przyszłości.

Życząc panom powodzenia w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłaszam pierwszy Sejm wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej za otwarty i powołuję najstarszego z panów, posła Ferdynanda Radziwiłła, do objęcia tymczasowego przewodnictwa.

Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa,

10 lutego 1919 r.

Sejm Ustawodawczy obradował od 10 lutego 1919 r. do 27 listopada 1922 r. pod przewodnictwem marszałka Wojciecha Trąpczyńskiego, bezpartyjnego, związanego z endecją polityka wielkopolskiego. Na wstępie uchwalił tzw. małą konstytucję, która określała ustrój państwa w okresie przejściowym. Zatwierdzono też 210 dekretów rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Przyjęto Statut Organiczny Województwa Śląskiego, ustanawiający autonomię Śląska, a także ustawę o tymczasowym ustroju władz szkolnych i wiele ustaw socjalnych. W 1920 r., w obliczu bolszewickiego najazdu, ustanowiono tymczasową, rządowo-parlamentarną Radę Obrony Państwa. Łącznie przyjęto 571 ustaw podczas 342 posiedzeń plenarnych. Posłowie złożyli 6869 interpelacji.

Najważniejszym efektem prac Sejmu było uchwalenie ustawy z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, pierwszej nowoczesnej polskiej ustawy zasadniczej, która przyznała narodowi władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej i wprowadziła ustrój republiki demokratycznej.

Głównym celem Sejmu Ustawodawczego było scalenie ziem polskich, od ponad 100 lat funkcjonujących pod reżimem pięciu porządków prawnych oraz unifikacja i kodyfikacja prawa stale powiększającego się terytorium państwa polskiego. Równie ważną misją było niwelowanie skutków olbrzymiej zapaści gospodarczej wywołanej I wojną światową, a także modernizacja państwa w celu wzmacniania naszej suwerenności, kontestowanej przez najbliższych sąsiadów. Praca tego parlamentu odbywała się w wyjątkowo niesprzyjających warunkach. (...)



*Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej  
(Rząd Jędrzeja Moraczewskiego)*

Mimo wewnętrznego zróżnicowania Sejm Ustawodawczy stał się platformą wymiany poglądów,zukiwania konsensusu oraz integracji ponad podziałami. W jego ławach zasiadali posłowie o rozmaitych orientacjach politycznych, przedstawiciele różnych narodowości, wyznań, kultur i grup społeczno-zawodowych. Szczególną cechą tego parlamentu była obecność w nim kobiet, które w roku 1918 wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości uzyskały czynne i bierne prawa wyborcze. Tym samym wolna Polska dołączyła do grona europejskich prekursorów równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Warto dodać, że posłowie odznaczyli się dużą wrażliwością społeczną, ustanawiając prawa wychodzące naprzeciw oczekiwaniom najszerzych warstw społeczeństwa polskiego, w m.in. zakresie szkolnictwa powszechnego, ubezpieczeń chorobowych, 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i handlu czy prawa do wypoczynku. (...)

Mimo politycznych podziałów i właściwych demokracji sporów Sejm Ustawodawczy, działający w okresie walk o granice Rzeczypospolitej, sprawnie ustanowił ustrojowe podstawy odradzającego się państwa.

Mimo wewnętrznego zróżnicowania Sejm Ustawodawczy stał się platformą wymiany poglądów,zukiwania konsensusu oraz integracji ponad podziałami. W jego ławach zasiadali posłowie o rozmaitych orientacjach politycznych, przedstawiciele różnych narodowości, wyznań, kultur i grup społeczno-zawodowych. Szczególną cechą tego parlamentu była obecność w nim kobiet, które w roku 1918 wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości uzyskały czynne i bierne prawa wyborcze. Tym samym wolna Polska dołączyła do grona europejskich prekursorów równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Warto dodać, że posłowie odznaczyli się dużą wrażliwością społeczną, ustanawiając prawa wychodzące naprzeciw oczekiwaniom najszerzych warstw społeczeństwa polskiego, w m.in. zakresie szkolnictwa powszechnego, ubezpieczeń chorobowych, 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i handlu czy prawa do wypoczynku. (...)

## Konferencja naukowa w Sejmie

Konferencja naukowa pt. „Fundamenty Niepodległej. Sejm Ustawodawczy (1919–1922)” odbyła się 8 lutego 2019 r., w przededniu 100. rocznicy inauguracji Sejmu Ustawodawczego, pierwszego parlamentu niepodległej II Rzeczypospolitej. W wydarzeniu wzięli udział marszałkowie Sejmu i Senatu Marek Kuchciński i Stanisław Karczewski, prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, szef Kancelarii Prezydenta Halina Szymańska, parlamentarzyści, przedstawiciele rządu oraz nauczyciele, historycy i harcerze. (...)

*„Demokracja dla Polski zawsze była obietnicą nowoczesności, równości i wolności. Ta obietnica jest z nami do dzisiaj”* – ocenił z kolei premier Mateusz Morawiecki. Przypomniał, że w związku z ustanowieniem biernego i czynnego prawa wyborczego dla kobiet w Sejmie Ustawodawczym zasiadało dziewięć parlamentarzystek. Podkreślił też, że Konstytuanta miała doprowadzić do scalenia polskich ziem po rozbiorach i to zadanie zostało wypełnione. *„Możemy dziś w Sejmie powiedzieć: tu jest Polska. Był taki król francuski, który mówił: „Państwo to ja”. My mówimy raczej: państwo to my, a Sejm jest państwa znakomitą reprezentacją”* – powiedział.

List prezydenta Andrzeja Dudy do uczestników konferencji odczytała Halina Szymańska, szef Kancelarii. *„Zwołanie Sejmu Ustawodawczego było jednym z pierwszych aktów odbudowy wolnej Polski. Pierwszy Sejm odrodzonej Polski był wzorem mądrego, odpowiedzialnego sprawowania władzy ustawodawczej. Jestem przekonany, że z postawy poprzedników warto czerpać inspirację do pracy dla dobra wspólnego, dla wolnego narodu i niepodległego państwa”* – ocenił w korespondencji prezydent. (...)



Wystąpienie marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego 10 lutego 2019 r.

*„W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem”* – tymi słowami Naczelnik Państwa Józef Piłsudski inaugurował 10 lutego 1919 r. pierwsze posiedzenie Sejmu odrodzonej Polski.



100 lat od tamtego wydarzenia słowa te nie straciły na aktualności. Wręcz przeciwnie, są zobowiązaniem i inspiracją. Przy zachowaniu wszelkich proporcji historycznych możemy przecież powiedzieć, że wielu Polaków wciąż ma w pamięci doświadczenia braku pełnej wolności. I z całą pewnością okres odbudowy naszej Ojczyzny jeszcze się nie zakończył.

Posłom Sejmu Ustawodawczego przyszło pracować w nieporównywalnie trudniejszych warunkach, niż mamy obecnie. Jak podkreśla prof. Janusz Pajewski, „Sejm Ustawodawczy stanął wobec ogromu zadań, przerastających możliwości pracy Parlamentu działającego w normalnych warunkach”. Ukoronowaniem dzieła Sejmu Ustawodawczego była uchwalona 17 marca 1921 r. konstytucja, a także ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, przyjęte 28 lipca roku następnego. Pamiętać należy, że odbywało się to przy braku wyraźnej większości parlamentarnej, w chwili żmudnego jednoczenia rozmaitych dzielnic państwa, przy braku spójnej administracji, braku budżetu, funkcjonowaniu kilku kodeksów praw i różnych walut. Sytuacja zewnętrzna, mimo osłabienia dotychczasowych zaborców, również nie była stabilna.

To wszystko nie zgasiło zapału posłów. Proroctwa okazały się słowa ówczesnego marszałka Sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego, który podsunowując prace parlamentu, wyraził nadzieję, że będzie mógł służyć wszystkim innym sejmom za wzór patriotyzmu. W chwilach przelomowych dla kraju umiał on przezwyciężyć wewnętrzne antagonizmy, poświęcając częściowo swe przekonania; umożliwił Sejmowi zbiorowy wysiłek w interesie państwa”. To lekcja niezwykle cenna dla nas – umieć dążyć do kompromisu dla dobra Ojczyzny.

O pracowitości, zaangażowaniu i determinacji Sejmu Ustawodawczego mówią jednak same liczby: 342 posiedzenia plenarne, 571 przyjętych ustaw, około 4 tys. interpelacji. Przy tak dużej różnorodności politycznej to wynik naprawdę imponujący. Z całą pewnością możliwe było to tylko dzięki wielkiemu umiłowaniu Ojczyzny. Trzeba pamiętać, że prace Sejmu Ustawodawczego toczyły się w czasie, gdy o polskie granice, a nawet o samo przetrwanie państwa, trzeba było walczyć z bronią w ręku.

Warto też wspomnieć gest uczyniony przez ówczesnych parlamentarystów, który przez lata wydawał się bardzo naturalny, a dziś zaczyna nabierać zupełnie nowego znaczenia. Otóż inauguracyjne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego poprzedziło, zgodnie z tradycją dawnych sejmów Rzeczypospolitej, uroczyste nabożeństwo. Myślę, że intencją naszych poprzedników nie było wskazywanie na prymat konkretnej religii. Należy to odczytywać raczej jako przejaw mądrej pokory i wskazanie, że ponad prawem stanowionym istotniejsze i nadrzędne jest prawo naturalne, które powinno być wzorcem i inspiracją przy tworzeniu każdej konkretnej ustawy. Sejm nie może zapomnieć, że choć jest „jedynym panem i gospodarzem ojczyzostego domu”, to jednak ma przede wszystkim służyć.

Na zakończenie chciałbym przywołać jeszcze raz słowa mojego wielkiego poprzednika Wojciecha Trąpczyńskiego. „Ustawy, jeżeli mają przynieść pożytek krajowi, nie mogą być rezultatem walk partyjnych, ale winny być raczej tylko streszczeniem poczucia słuszności, zapisanego w sumieniu każdego uczciwego człowieka”. Tej wrażliwości sumienia na sprawy Ojczyzny nam wszystkim, nie tylko posłom, życzę.

Marek Kuchciński,  
marszałek Sejmu



**P**odczas konferencji głos zabierali m.in. senator prof. Jan Żaryn, dr hab. Arkadiusz Adamczyk, dr hab. Marek Białokur.

Kolejne sesje konferencji odbywały się w budynku Senatu. Wystąpienia dotyczyły m.in. kampanii wyborczej i kształtowania się Sejmu Ustawodawczego, sporów politycznych i dorobku państwowotwórczego konstytuanty, sejmowych debat poświęconych sprawie polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu, stosunku klubów poselskich do zagrożenia bolszewickiego w 1920 r. oraz prac nad konstytucjami II RP. Naukowcy prezentowali także sylwetki parlamentarzystów Sejmu Ustawodawczego, przybliżając m.in. postacie marszałka seniora Ferdynanda Radziwiła czy poseł Marii Moczyłowskiej.

**Z**wieńczeniem obchodów 100. rocznicy inauguracyjnego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego był uroczysty koncert, który odbył się 19 lutego w Warszawie. Na scenie Teatru Wielkiego wybrzmiały dzieła wybitnych kompozytorów w wykonaniu orkiestry Opery Narodowej.

*„Niech ten koncert będzie wyrazem pamięci i wdzięczności dla posłów pierwszego parlamentu II RP, którzy wiedzieli, że dla nas, Polaków demokracja to nie tylko chwalebna przeszłość, terażniejszość, ale i przyszłość, „konieczność jutrzejsza””* – powiedział marszałek Sejmu Marek Kuchciński, otwierając uroczystą galę.

Marszałek Senatu Stanisław Karczewski wspomniał słowa Józefa Piłsudskiego z 10 lutego 1919 r. skierowane do ówczesnych posłów Sejmu Ustawodawczego, podkreślając, że *„Byli niezwykle dumni z Polski i jestem przekonany, że my, Polacy teraz, w 2019 r. też jesteśmy dumni z tego, że Polska jest niepodległa, wolna i suwerenna”*.

Jak napisali marszałkowie Sejmu i Senatu w specjalnym przesłaniu do uczestników wydarzenia z okazji 100-lecia pierwszego parlamentu II RP, koncert dedykowany był posłom Sejmu Ustawodawczego oraz Stanisławowi Moniuszce. *„Niech muzyka połączy nasze serca we wdzięcznej pamięci dla bohaterów dzisiejszej uroczystości”* – podkreślili. Przypomnieli, że w tym roku przypada także 200. rocznica urodzin Stanisława Moniuszki, kompozytora, dyrygenta, pedagoga, twórcy polskiej opery narodowej i dyrektora Teatru Wielkiego, który został ustanowiony przez Sejm i Senat patronem roku 2019.



Ideę koncertu przedstawił dyrektor Teatru Wielkiego – Opery Narodowej Waldemar Dąbrowski. W programie wieczoru znalazły się kompozycje lub fragmenty dzieł Henryka Mikołaja Góreckiego, Henryka Wieniawskiego, Karola Szymanowskiego, Ferencza Liszta, Edwarda Elgara, Richarda Addinsella i Stanisława Moniuszki.

## XII Forum Europa-Ukraina oraz I Forum Słowackie w Rzeszowie

W dniach 24–25 stycznia br. w Jasionce k. Rzeszowa odbyło się Forum Europa-Ukraina. Zaproszeni do udziału w konferencji przedstawiciele parlamentów i administracji rządowej, naukowcy, eksperci, analitycy i samorządowcy z Polski, Ukrainy, krajów Unii Europejskiej, Grupy Wyszehradzkiej i USA dyskutowali o kontynuacji procesu reform i modernizacji Ukrainy po wyborczym roku 2019. W ramach wydarzenia po raz pierwszy 25 stycznia odbyło się również Forum Słowackie. Tematyka debat koncentrowała się wokół polsko-słowackiej współpracy transgranicznej w kwestiach infrastruktury, turystyki i wymiany kulturalnej.

Prezydium Sejmu reprezentował marszałek Marek Kuchciński oraz wicemarszałkowie Beata Mazurek i Ryszard Terlecki. Marszałek Sejmu wziął udział w sesji plenarnej „Europa Środkowa i Wschodnia w obliczu wyzwań politycznych i gospodarczych” będącej podsumowaniem dyskusji na temat Słowacji i Ukrainy. Wicemarszałek Ryszard Terlecki był uczestnikiem debaty „Ewolucja polityki wschodniej Niemiec – wyzwania i perspektywy”, a także wziął udział w panelu dotyczącym integracji krajów wschodniego sąsiedztwa z Unią Europejską.



„Polityka jest po to, by zapewnić pokój. Najważniejsza dla nas jest kwestia bezpieczeństwa, czyli takich sojuszy, które nie zawiodą w potrzebie. Musimy jednak pamiętać o tym, że sojusznicy pomogą tylko silnym, dlatego samodzielna zdolność do obrony jest w Europie Środkowo-Wschodniej konieczna” – powiedział wicemarszałek Sejmu Ryszard

Terlecki, który był gościem specjalnym rozmowy politycznej zorganizowanej pierwszego dnia Forum Europa-Ukraina. Podkreślił, że w ostatnich latach podejmowane są działania mające na celu odbudowanie podmiotowości Polski na arenie międzynarodowej. *„Po trzech latach rządów przywróciliśmy sterowność państwa, przenieśliśmy punkt ciężkości działań politycznych na sprawy społeczne”* – powiedział. Omówił też priorytety polityki w regionie środkowoeuropejskim. *„Polski pomysł na Europę Środkową-Wschodnią to Trójmorze, które bez Ukrainy może byłoby możliwe, ale na pewno byłoby o wiele uboższe, słabsze i nie miałyby pełnego wymiaru. Kraje naszego regionu łączy wiele wspólnych elementów, takich jak przywiązanie do suwerenności, silne poczucie własnej tożsamości narodowej oraz akceptacja fundamentów chrześcijańskich”* – powiedział Terlecki. Odpowiadając na pytanie o relacje polsko-ukraińskie zauważył, że Ukraina jest sąsiadem trudnym, wymagającym, ale niezwykle bliskim kulturowo. *„Z jednej strony bardzo mocno chcielibyśmy się z Ukrainą przyjaźnić, a z drugiej strony bardzo doskwiera nam wspólna przeszłość, z którą nie umiemy sobie poradzić ani my, ani Ukraińcy”* – zauważył.

W spotkaniu delegacji polskich parlamentarzystów z deputowanymi Rady Najwyższej Ukrainy w ramach sesji plenarnej *„Wschodni sąsiedzi Unii Europejskiej – w poszukiwaniu realistycznego modelu integracji”* uczestniczył wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy Oksana Syrojid oraz niemiecka eurodeputowana Rebeca Harms.

Oksana Syrojid podkreśliła: *„Uważam, że polityka historyczna nie powinna być jedyną kwestią w naszych relacjach. Należy budować sojusz bardziej pragmatyczny, który będzie oparty o wspólne ekonomiczne interesy”*.

Podczas uroczystej gali wręczono nagrody Karpackiej Europy Wspólnych Wartości. Otrzymali je dr Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. Ihor Cependa, rektor Podkarpackiego Uniwersytetu Narodowego w Iwano-Frankowsku.

Jan Malicki ze wzruszeniem powiedział: *„Dzisiaj była narada bilateralna Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, którym mam zaszczyt kierować po stronie polskiej i wiele o tym mówiliśmy, właśnie o Krymie, o sprawach, które łączą, bo przyszedł czas, by w stosunkach polsko-ukraińskich mówić o sprawach, które łączą. Nie po to, by zapominać, co się wydarzyło. Często mówię ukraińskim przyjaciółom, że historii nie da się już cofnąć i Wołyń musi być wyjaśniony, tyle, że my nie możemy stać się zakładnikami sprawy wołyńskiej”*.

Wieczór 24 stycznia na Forum Europa-Ukraina uświetnił występ Orkiestry Teatru Narodowego im. Marii Żańkowieckiej we Lwowie. Również pod dachem G2A Arena przebiegały III Targi Wschodnie, na których promowano samorządy, organizacje oraz firmy usługowe i produkcyjne Polski i Ukrainy. Forum składało się z ponad 30 paneli dyskusyjnych, poświęconych zagadnieniom gospodarczym, politycznym i społecznym, oraz kilku sesji plenarnych. Wydarzeniem towarzyszącym były III Targi Wschodnie, w których wzięli udział wystawcy z regionu Europy Środkowo-Wschodniej, reprezentujące branże takie jak informatyka i nowe technologie, finanse, ubezpieczenia, budownictwo, motoryzacja i lotnictwo, a także turystyka i sport.



## Konferencja naukowa „Polacy na Wschodzie”

Pod honorowym patronatem marszałka Sejmu 27 stycznia w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej odbyła się konferencja naukowa, w której wzięli udział m.in. marszałek Marek Kuchciński, wicemarszałek Senatu Maria Koc oraz przewodnicząca sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą poseł Anna Schmidt-Rodziewicz.

Tematyka spotkania koncentrowała się na dramatycznych losach Polaków wywiezionych na Wschód w ramach czterech sowieckich deportacji w latach 1939–1941. Jego uczestnicy rozmawiali również o polityce państwa polskiego wobec Polaków na byłych Kresach Rzeczypospolitej, a także o pomocy dla naszych rodaków mieszkających na terenach dawnego ZSRR. Konferencja była też okazją do przypomnienia działalności stowarzyszeń zrzeszających kresowian, które od kilkadziesiąt lat niosą pomoc Polakom na Wschodzie.

*„Dziś, podejmując temat Polaków na Wschodzie, mamy świadomość, że jest to temat trudny i dla wielu z nas bolesny. Łączy się ze wspomnieniami czasów wojny i powojennego okresu – deportacji, przesiedleń, nacjonalistycznej przemocy i utraconego domu. Domu nie tylko w dosłownym znaczeniu, lecz w wymiarze wielowiekowego duchowego i materialnego dorobku”* – powiedział Marek Kuchciński, otwierając spotkanie. *„Wiemy, jak w pierwszej połowie XX w. kształtowały się nasze dzieje, jak 100 lat temu trudny i długi był proces kształtowania granic po latach zaborów. I jak 20 lat później na konferencji jałtańskiej zmieniono granicę Polski, pozostawiając miliony naszych rodaków za wschodnią granicą”* – dodał.

Wicemarszałek Senatu Maria Koc przedstawiła główne nurty współpracy parlamentu z Polonią i mniejszością polską. Z kolei poseł Anna Schmidt-Rodziewicz wymieniła podmioty państwowe zaangażowane w pomoc dla naszych rodaków. *W głównej mierze najważniejsza jest edukacja młodzieży poprzez propagowanie wartości Polaków zamieszkujących Kresy. Państwo polskie ma szczególne moralne zobowiązanie wobec Polaków na Wschodzie, wspiera ich na różne sposoby. Nowelizacja ustaw w tej kadencji Sejmu o Karcie Polaka, repatriacji czy prezydencki projekt legitymacji szkolnych są odpowiedzią na głos naszych rodaków”* – argumentowała.

Tomasz Bareza, reprezentujący rzeszowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej, przybliżył temat deportacji polskiej ludności na Wschód. Przedstawił też liczne fotografie z archiwum IPN. *„Deportacje były jednym z elementów terroru ZSRR – stwierdził. – Było to widoczne już w pierwszych dniach okupacji”* – zaznaczył. Kolejny z prelegentów Jan Jarosz dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, odniósł się w swoim wystąpieniu do konferencji jałtańskiej.

Ważnym punktem spotkania było wręczenie przez marszałka Marka Kuchcińskiego nagród dla zwycięzców konkursu *„Rok 1918 – now ład w Europie Środkowo-Wschodniej”*. Konferencję poprzedziła Msza św. w Bazylice Archikatedralnej w Przemyślu.

## Kongres Polskiej Oświaty na Ukrainie

Polska oświata na Ukrainie była tematem Kongresu zorganizowanego w przez Państwową Wyższą Szkołę Wschodnioeuropejską w Przemyślu oraz Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli oddział Przemyśl. Dwudniowe wydarzenie obejmowało wykłady metodyczne z języka polskiego, warsztaty sprawdzające kondycję polskiej oświaty na Ukrainie odbywające się w PWSW, sesje plenarne oraz panele eksperckie.

Wśród zaproszonych osób w kongresie uczestniczyli między innymi: przedstawiciele środowisk prowadzących nauczanie języka polskiego na Ukrainie, marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Piotr Pilch, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Edukacji Narodowej Magdalena Turowska oraz Rafał Wolski – konsul generalny RP we Lwowie.

Dwudniowy kongres odbył się w murach PCEN oraz PWSW w Przemyślu gdzie gospodarzami byli kolejno dyrektor PCEN w Przemyślu Zbigniew Hamielec oraz Rektor PWSW – dr Paweł Trefler.

Obecny na Kongresie marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński zapewnił, że na szczelbu parlamentarnym w relacjach dwustronnych prowadzone są rozmowy zmierzające do poprawy polsko – ukraińskich relacji. Są także próby wpływania na stronę ukraińską, by w takim samym stopniu jak strona polska wspiera ukraińską mniejszość narodową, wspierani byli na Ukrainie żyjący tam Polacy. Marszałek przyznał, że niewystarczające jest też wsparcie ze strony Polski wobec większych oczekiwań i rosnącego zainteresowania językiem polskim na Ukrainie. W jego opinii polska oświata powinna być tam w większym stopniu wspierana przez polskie państwo, samorzady i organizacje pozarządowe.



Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu zadeklarowała zwiększenie programów edukacyjnych, adresowanych do nauczycieli języka polskiego z Ukrainy. Podobna deklaracja padła dzień wcześniej w Podkarpackim Centrum Edukacji Nauczycieli, gdzie wypracowano wspólne stanowisko do powołania Ośrodka Metodycznego wspierającego nauczycieli zza granicy. Ośrodek taki ma powstać w Przemyślu.

Język, edukacja są fundamentem kultury każdego narodu, każdej nacji – mówił marszałek Sejmu Marek Kuchciński. Oceniał, że polityka państwa polskiego dotycząca wsparcia naszych rodaków za granicą, a szczególnie za wschodnią granicą Polski, wymaga wzmocnienia.

Wśród tematów kongresu znalazły się, m.in. stan szkolnictwa polskiego na Ukrainie, potrzeby oraz oczekiwania związane z nauczaniem języka polskiego, a także konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez nauczycieli polskiego na Ukrainie.

Celem kongresu jest diagnoza i wypracowanie kierunków działań służących wsparciu nauczania polskiego.

Uczestnikami spotkania są m.in. dyrektorzy polskich placówek oświatowych na Ukrainie, nauczyciele i przedstawiciele organizacji polskich na Ukrainie, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.



*Pałac Lubomirskich w Przemyślu, w którym odbył się Konges*

Marszałek Sejmu Marek Kuchciński podczas wystąpienia otwierającego kongres przypomniał, że w tym roku obchodzimy m.in. setną rocznicę działania Sejmu Ustawodawczego, którego dziełem była Konstytucja Marcowa z 1921 r. i który rozpoczął budowę II Rzeczypospolitej Polskiej.

*„Chcemy w ten sposób wrócić do zapoczątkowanej polityki pierwszego Rządu Prawa i Sprawiedliwości, kiedy to w 2007 r. Sejm Rzeczypospolitej uchwalili Kartę Polaka, która to dopiero w 2016 r. nabrała ponownie mocy, większego zainteresowania ze strony władz państwowych, i która w tej chwili czeka już na kolejną nowelizację, wzmocnienie jej. Mam na myśli także wzmocnienie zainteresowania naszego obszarami edukacji” – zaznaczył marszałek.*

Zapytany o kwestie rozmów na szczeblu parlamentarnym ze stroną ukraińską, by można było tam popularyzować naukę polskiego i by można było m.in. zdawać język polski na maturze, Kuchciński zapewnił, że działają w tym zakresie Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Edukacji.

*„Jeśli chodzi o parlament to trwają rozmowy bez przerwy związane z poprawą sytuacji w tym sensie, także poprawą stosunków polsko-ukraińskich. Wsparcie naszych rodaków na Ukrainie powinno być przynajmniej takie same, jakie otrzymują Ukraińcy w Polsce, a to jest nierównomiernie większe w Polsce” – ocenił marszałek.*

*Inf. wł.*



Dr Sergiusz Leończyk

## Emigracja Polaków na Syberię na przełomie XIX–XX ww.



Z pewnością można stwierdzić, że ponad połowę współczesnej Polonii syberyjskiej stanowią potomkowie dobrowolnych osadników przełomu XIX–XX w., w tym zwłaszcza osadników chłopskich. Fakt ten niewątpliwie, szczególnie w dzisiejszej Polsce, rodzi pytanie: “Dlaczego Polacy dobrowolnie i tak masowo wyjeżdżali na surową Syberię?”

Emigracja z ziem polskich zaczęła przybierać znaczne rozmiary, począwszy od drugiej połowy XIX w. Intensyfikacja tego zjawiska nastąpiła przede wszystkim wśród mieszkańców ziem Królestwa Polskiego. Administracja carska była zainteresowana przesiedleńcami udającymi się za Ural, bowiem zaludnienie Syberii było jednym z głównych celów polityki caratu. Rosja, dążąc do zagospodarowania i wykorzystania zasobów Syberii, obok przymusowego, prowadziła w II połowie XIX w., już na dużą skalę, wolne osadnictwo chłopskie. Główny szlak migracji na Syberię wiodł z guberni Rosji europejskiej, ogarniając chłopstwo rosyjskie i ukraińskie.

Emigracja z ziem polskich do różnych krajów zaczęła przybierać znaczne rozmiary, począwszy od drugiej połowy XIX w. Intensyfikacja tego zjawiska nastąpiła przede wszystkim wśród mieszkańców ziem Królestwa Polskiego. Początki emigracji zarobkowej z terenów polskich zaboru rosyjskiego, skierowanej przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, nastąpiły w latach 70-tych XIX w. Oblicza się, że z ogólnej liczby około 1,3–1,4 mln emigrantów, którzy opuścili obszar zaboru rosyjskiego do roku 1914, spośród ludności wiejskiej, która przeważała, około 75 % udało się do Ameryki Północnej, ponad 10 % do Ameryki Południowej, reszta do różnych krajów europejskich. Ogólna liczba wychodźców z Królestwa Polskiego w głąb Rosji, według stanu z około 1910 r., wynosiła orientacyjnie 400.000–600.000 osób (Andrzej Pilch, Wstęp {W:} Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w), pod red. A. Pilcha, Warszawa 1984, s. 9.).

Większość Polaków, którzy osiedlili się na Syberii, stanowili chłopi. Według pierwszego powszechnego spisu ludności w Rosji z 1897 r. chłopi stanowili 61,9 % polskiej diaspory na Syberii.

Podstawowym problemem jest fakt, że w statystykach i literaturze na temat przesiedleń odzwierciedlano procesy migracji z Królestwa Polskiego, natomiast spora liczba polskich przesiedleńców przybyła z tzw. kresów nie wchodzących w skład Królestwa. Najwięcej przybyszów z guberni wołyńskiej, wileńskiej, witebskiej, grodzieńskiej i mohylewskiej było w guberniach Zachodniej Syberii i w guberni jenijskiej. Jeżeli chodzi o tereny zasiedlone przez przesiedleńców, to niewątpliwie w tym przodował w guberni łagodny klimatycznie okręg minusiński w guberni jenijskiej.

Najwięcej polskich osad powstało w okręgu minusińskim w 1896 r. – są to wsie Ałgaszyk, Aleksandrówka, Kresławka i Abadziul (Malinówka) w gminie sałbińskiej oraz Witebka gminy komskiej, Warszawka i Wilenka (powstały później). Na początku XX wieku w guberni jenijskiej powstało jeszcze 12 polskich wiosek, m.in Wilenka, Konok, Polski Zaimek, Nowowarszawska. Ogólna liczba mieszkańców we wszystkich polskich wioskach tylko w jednej guberni jenijskiej wyniosła na rok 1917 ponad 10 000. W latach 1906–1911 powstały polskie wioski w guberni irkuckiej – jak np. znana do dziś Wierszyna, w guberni tomskiej, Białystok w tobołskiej, w większości w okręgu tarskim.

Rewolucja 1917 r. i trwająca kilka lat krwawa wojna domowa skłoniły Polaków do repatriacji do niepodległej Polski. Mniej z tej możliwości skorzystali mieszkańcy polskich wiosek, do których akcja repatriacyjna prosto nie dotarła.

Jednak pod koniec 20-tych i na początku 30-ch lat na zawsze zniknęła większość polskich wiosek na terenie byłej guberni jenijskiej. Oczywiście, że wskutek siły polityki prowadzonej przez władze radzieckie, Polacy syberyjscy ulegli wynarodowieniu i rozproszeniu. Wacław Sieroszewski pisał w 1928 r., że z polskości syberyjskich chłopów pozostały jedynie drobne ślady. Słynne wsie: Antuszki, Sianołatki, Terteń w gub. orenburskiej, osady polskie w gub. tobołskiej w pow. iszymskim i tatarskim, w gub. omskiej, tomskiej, jenijskiej zginęły bez śladu w morzu rosyjskim. Prócz świtki, czapki rogatej i lepszej uprawy roli – nic nie zostało z ich polskości?. (W. Sieroszewski, Polacy na Syberii, Warszawa 1928, s.18–19).

W latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku w ZSRR miały miejsce wiele masowych represji, których ofiarami byli Polacy. Ofiarami tych operacji i wywózek było łącznie ponad 180 000 Polaków, obywateli ZSSR oraz polskich uchodźców. (Represiji protiv polaków i polskich grażdan, Moskwa 1997, s.4.)

Polska opinia publiczna była zaniepokojona sytuacją prawną Polaków w ZSSR podczas represji stalinowskich, chociaż te reakcje były nieliczne. Gazeta „Dzień Polski” z 15 lutego 1937 r. pisała na swoich łamach:

„1 300 000 Polaków w Sowietach przeżywa obecnie najczarniejszy okres niedoli. Masowe przesiedlenie tysięcznych rzesz Polaków do dalekich krajów.

Przyjąć należy, że w chwili obecnej na Ukrainie sowieckiej zamieszkuje około 300 000 Polaków, na Białorusi około 150 000, reszta około 855 000 rozrzucona jest po całym obszarze ZSRR od Władywostoku do Jakucka i od Kaukazu do Karelii. Polacy są wywożeni całymi eszelonami na Wschód, nad Wołgę, do Karelii i na Syberię do nowych kolektywów rolnych i sowchozów. Częstka narodu naszego w ZSSR przeżywa dziś swą najczarniejszą noc próby i walki o duszę polską” („Dzień Polski”, 15 lutego 1937 r.).

Trudno jest określić, jak powiększyła się diaspora polska na Syberii w wyniku represyjnych przesiedleń, rezultaty spisu ludności 1937 r. nigdy nie były opublikowane i w ogóle zniknęły z oficjalnych i nieoficjalnych statystyk, ponieważ ponad połowa mieszkańców ZSRR wskazała w ankietach, że są wierzącymi.

Po zakończeniu II wojny światowej o Polakach na Syberii nie mówiono w ogóle. Do końca lat 50-tych obowiązywał nieoficjalny zakaz przyjmowania Polaków na studia

wyższe. Władze szczególnie tłumili wszystkie możliwe formy działania kościoła rzymsko-katolickiego na terenie Syberii. Wszystkie kościoły były zamknięte, msze odbywały się tajnie. W ZSRR w dowodzie osobistym wpisywano narodowość obywatela. Śmiesznie dźwięczały w uszach słowa urzędników wydających paszporty dzieciom Polaków: „Mówicie po polsku? Nie? – To nie jesteście Polakami”. Przez ponad 50 lat tłamszono tożsamość i zakazywano posługiwania się językiem polskim. Po przemianach demokratycznych w 1990 r. powstała pierwsza na Syberii organizacja polonijna „Ogniwo”. Obecnie na Syberii działa ponad 30 takich stowarzyszeń kulturalno-narodowych. Organizacje te wchodzi w skład Kongresu Polaków w Rosji, działającego od 1992 r. W 1993 r. taką organizację założono w Abakanie. Oddział polonijnej organizacji działa we wsi Znamienka 80 km od Abakanu, gdzie mieszka ponad 60 rodzin polskich. To są potomkowie Polaków, którzy najpierw na przełomie XIX–XX ww. wyjechali z guberni wołyńskiej do Aleksandrówki i Sałby okręgu minusińskiego, natomiast po II wojnie światowej przesiedlili się do Znamienki. Jeszcze do dzisiaj w rodzinach brzmi gwara mazurska, Polacy w domu modlitwy baptystów czytają Biblię i modlą się po polsku. Od 1999 r. w wiejskiej szkole podstawowej odbywają się fakultatywne zajęcia z języka polskiego. To jedyna polska wioska na terenie dawnej guberni jenijskiej, gdzie Polacy po tylu latach mogą swobodnie posługiwać się polszczyzną i uczyć swe dzieci w miejscowej szkole języka ojczystego. Aleksandrówka, licząca obecnie około 100 mieszkańców, jest także typowo polską wioską, bo Niemcy wyjechali do ojczyzny w ramach akcji repatriacyjnej lat 90-tych. Często w składzie mieszanych rodzin wyjeżdżali do Niemiec też Polacy. Polski Zaimek w rejonie karatuskim, z czasem przybrał nazwę Polski Wysiełek – bo stąd wysiedlali, zniknął z map w latach 70-tych jako wioska „nie mająca perspektyw rozwoju”. Umierają polskie wioski Kanok i Wilenka. Większą aktywność posiadają potomkowie Polaków w miastach, gdzie miejscowa Polonia, na ile to pozwalają miejscowe władze, dba się o zachowanie historycznej prawdy o Polakach przez liczne publikacje, wystawy historyczne, przez rozwój polonijnej oświaty i prasy.

## Polscy politycy na Syberii

Wizyty polskich polityków na Syberii dają impuls do działania polonijnych organizacji.

Rozmowa z senatorem Arturem Warzochą, wiceprzewodniczącym senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, który w bieżącym roku trzeci rok z rządu odwiedził tuż przed świętami Wielkanocnymi Polaków żyjących na Syberii i dalekim Wschodzie Rosji.

- Skąd się wzięła idea spędzania Wielkanocy z naszymi rodakami na Syberii ?

- *To, że już trzeci rok z rządu spotykam się z naszymi rodakami żyjącymi na Syberii to inicjatywa i zasługa naszego konsula generalnego w Irkucku Krzysztofa Świderka. To nasz konsulat, na ogromnym obszarze ok. 10 mln km.2 wyszukuje potomków Polaków zesłanych na Syberię, organizuje polską Wielkanoc i spotkania. Razem z przewodniczącą sejmowej Komisji Emigracji Anną Schmidt-Rodziewicz w te wczesnowiosenne dni przemierzamy tysiące kilometrów, by dotrzeć do Polaków, by spotkać się z nimi, by*



porozmawiać. Mówimy o Polsce, o możliwościach współpracy z Senatem, o rozwiązaniach legislacyjnych tworzonych z myślą o Polakach za granicą, o tym, że możliwe jest wsparcie ich działalności organizacyjnej i pomoc w nauce języka polskiego.

- Jakie są efekty tych podróży?

- Z jednej strony dla tych ludzi rozrzuconych po tym ogromnym obszarze niezwykle ważna jest świadomość, że ktoś z Polski wie o ich istnieniu, że chce się z nimi spotkać. Z drugiej strony ta świadomość, spotkania i rozmowy sprawiają, że ożywają organizacje Polaków, które popadły w stagnację lub powstają nowe. To oznacza, że nasze wizyty dają impuls do działania, a to już jest ogromna wartość tych podróży. Ożywają nie tylko organizacje, ale ożywa w tych ludziach polskość.

- Czy Polacy na Syberii mają poczucie tożsamości narodowej, czy mówią po polsku, czy dużo Polaków tam żyje?

- Najwięcej Polaków w tym rejonie mieszka w Irkucku, ale rozsiani są po całej Syberii i Kamczatce. Są wśród nich potomkowie zesłańców – już czwarte, a nawet piąte pokolenie. Mają trudności w posługiwaniu się językiem polskim, bo polskość była wypierana przez ich dziadków, rodziców, w czasach stalinowskich. Za bycie Polakiem można było stracić życie. Z tego powodu nie uczono dzieci języka polskiego. Teraz, po latach, gdy ludzie czują się bezpieczniej – wracają do swoich korzeni. Odkrywają w sobie polskość, chcą uczyć się języka polskiego. Trudno im znaleźć dokumenty potwierdzające ich narodowe pochodzenie, ale najważniejsze jest to, że czują się Polakami. W swoich podróżach dotarliśmy do Wierszyny, wsi zagubionej w tajdze, założonej przez polskich osadników na początku XX wieku. Mieszka tam ok. 600 osób polskiego pochodzenia. Niezwykle wzruszające jest to, że kiedy się przyjeżdża do tego miejsca oddalonego od Irkucka o 130 km., które często po padających deszczach lub wiosennych roztopach odcięte jest od świata – bawiące się dzieci witają wszystkich przyjezdnych mówiąc po polsku „dzień dobry”. W Wierszynie jest szkoła, gdzie dzieci uczą się języka polskiego, jest zespół folklorystyczny „Jarząbek”, jest kościół, w którym Msze św. odprawiane są po polsku. Na Syberii mieszkają nie tylko potomkowie zesłańców, ale od pewnego czasu pojawiają się przedsiębiorcy. Prowadzą tu własne biznesy, lub filie polskich przedsiębiorstw. Ta ogromna przestrzeń, która daje im poczucie wolności paradoksalnie przez lata ograniczała tę wolność, zniewalała. Dzięki pośrednictwu polskiego konsulatu ci przedsiębiorcy włączają się w działalność polonijną na tym terenie.

- Jak żyje się Polakom na Syberii?

- Życie na Syberii jest bardzo trudne. Trudne z uwagi na surowy klimat i ogromne odległości. Żeby przemieścić się z jednego miejsca do drugiego leci się samolotem kilka godzin. To wielka i pusta kraina. Wiadomości z Moskwy nie tylko docierają tam z opóźnieniem i nie są to tematy z czołówek prasowych. Ludzie żyją raczej lokalnymi sprawami, zajęci są sprawami codzienności. W dużych miastach widoczne są wielkie kontrasty – bogactwo i bieda. Polacy żyją tam bardzo skromnie. Są jednak grupą społeczną, która cieszy się szacunkiem. Tak jest od czasów zesłań. Na te tereny trafiała inteligencja – nauczyciele, lekarze, urzędnicy, inżynierowie, naukowcy. Tamtejsza ludność z czasem korzystała z ich umiejętności. To wśród Polaków – zesłańców byli znakomici badacze dalekiego wschodu Rosji – Wacław Sieroszewski, Benedykt Dybowski, Władysław

*Lis, Bronisław Piłsudski. Dziś duża część Polaków z Syberii żyje nadzieją, że ich dzieci będą mogły studiować w Polsce, a może oni sami będą mogli wrócić do ojczyzny.*

*- Czy miejscowi Polacy znajdują oparcie w kościele ?*

*- Z grubsza diecezja irkucka pokrywa się z granicami okręgu konsularnego. Blisko 80 % księży na tym terenie pochodzi z Polski. Nie waham się powiedzieć, że to prawdziwi misjonarze. Pojęcie parafii to na Syberii zupełnie co innego, niż w Polsce. Ksiądz proboszcz przez trzy tygodnie pokonuje ogromne odległości, by służyć duchową posługą katolikom nie tylko w kościołach, bo nie wszędzie są kościoły, ale w miejscach, gdzie wspólnie modlą się miejscowi katolicy. Tam pracują księża w bardzo trudnych warunkach, ale pełnią swoją służbę z wielką pasją i zaangażowaniem.*

*- Czy planuje Pan spotkać się w przyszłym roku z Polakami na Syberii?*

*- Jeśli będę nadal senatorem zawsze chętnie tam pojadę. Bo wspieramy ich swoją obecnością, a to jest ważne, by czuli, że mają wsparcie, że się o nich pamięta. Ważne jest też to, aby w Polsce powszechna była świadomość, że Syberia to nie tylko tragiczne miejsce w naszej narodowej świadomości, że to nie tylko miejsca pamięci, cmentarze i nazwy geograficzne, ale to miejsce, gdzie przetrwali i żyją Polacy.*

*Dziękuję za rozmowę*

*Źródło: Dział Prasowy  
Centrum Informacyjne Senatu  
Kancelaria Senatu*



*Pobył Senatora Artura Warzochy na Syberii*

## Kultura polska na Wschodzie. Osobliwe losy książek polskich w głębi Rosji



Książki polskie, zwłaszcza naukowe i literackie, docierały na Ruś Moskiewską już w XVI wieku. Kolportowali je wędrowni sprzedawcy, przybyli z ziem Rzeczypospolitej, a więc z Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej. Dokonywali też zakupów księgarskich w Rzeczypospolitej Rosjanie, w tym dyplomaci. Napływ dzieł polskich w głąb Rosji zwiększył się w XVII w. mimo jej długotrwałych wojen z Polską. Starła się przeciwstawić temu przywozowi rosyjska cerkiew prawosławna. Jej zwierzchnie władze wydały w maju 1672 r. dekret zabraniający wyznawcom gromadzenia książek w języku polskim i łacińskim. Nie przestrzegało jednak tego zakazu

wiele osób należących do wyższych klas społecznych. Gromadzili wspomniane dzieła członkowie rodziny carskiej oraz różnych możnych rodów, w tym dygnitarze państwowi. Czynili to nawet pewni dostojnicy kościelni. Zabronione druki znajdowały się w różnych księżnicach prywatnych i kościelnych. Dzieła autorów polskich (w języku polskim i łacińskim) oraz przekłady z literatur zachodnich na język polski stanowiły zazwyczaj największy zbiór obcojęzyczny w różnych rosyjskich kolekcjach. Sprzyjała upowszechnianiu tych książek znajomość języka polskiego w różnych środowiskach, w tym również na carskim dworze. Nadal używano tego języka w drugiej połowie XVII w. w Akademii Mohylańskiej w Kijowie, prawdopodobnie również w różnych ośrodkach lewobrzeżnej Ukrainy mimo utraty tych terytoriów przez Rzeczpospolitą na rzecz Rosji w wyniku powstania kozackiego Bohdana Chmielnickiego i wojen polsko-rosyjskich w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVII w.

Zasygnalizowane tu zjawisko osłabło w pierwszej połowie XVIII w. Od czasów panowania cara Piotra I wzrastała w Rosji recepcja piśmiennictwa w językach zachodnioeuropejskich, a import książek z państw Europy Zachodniej uzyskał przewagę nad zakupem dzieł w Rzeczypospolitej<sup>1</sup>.

Powstała zarazem w tej epoce odmienna droga przewozu książek polskich w głąb Rosji. Istotną rolę odegrały w tej dziedzinie długotrwałe wojny pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją carską w XVI i XVII w. Dokumenty archiwalne, książki, dzieła sztuki, przedmioty sakralne były wielokrotnie obiektem rabunku, dokonanego przez wojska rosyjskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, zwłaszcza w czasach zmagają zbrojnych w latach 1654–1655 oraz 1658–1667. Zamknął je rozejm andruszowski,

<sup>1</sup> S. P. Luppow, *Książka polska w rosyjskich bibliotekach prywatnych XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*. „Studia o Książce” 1976, t. 6, s. 23–42.



zawarty 30 I 1667 r. Uzgodniono w nim zwrot przez Rosję wszelkich zagarniętych dokumentów archiwalnych, ksiązek oraz przedmiotów sakralnych. Władze rosyjskie w niewielkim stopniu wykonały powyższe postanowienie. Zwróciły niektóre obiekty o przeznaczeniu religijnym. Stały układ pokojowy, podpisany w Moskwie w imieniu Rzeczypospolitej przez wojewodę Krzysztofa Grzymułtowskiego 3 maja 1686 r., nie uwzględnił już odzyskania zrabowanych dóbr kultury<sup>2</sup>.

Kolejną grabież zbiorów bibliotecznych nastąpiła pod koniec XVIII oraz w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Jak wiadomo, tuż po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej zwycięska armia rosyjska pod dowództwem gen. Aleksandra Suworowa potraktowała jako trofeum wojenne Bibliotekę Rzeczypospolitej, założoną w pierwszej połowie XVIII w. przez braci Załuskich, biskupów Józefa i Andrzeja, wspieranych przez Marcina. Była to pierwsza wielka biblioteka publiczna w Polsce, trzecia pod względem liczebności dzieł ogólnie dostępna ksiąznica w Europie. Już w styczniu 1795 r. wywieziono z Warszawy prawie całość zbiorów, a więc rękopisy, książki, czasopisma, ryciny, mapy oraz inne eksponaty, w sumie ponad 400 tysięcy jednostek bibliotecznych. Wiele ksiązek uległo zniszczeniu w czasie zimowego przewozu w skrzyniach na kilkuset saniach w drodze z Warszawy do Petersburga. Dowieszone dzieła włączono w większości do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, a także do innych kolekcji. Według obliczeń rosyjskich w 1809 r. w Bibliotece Cesarskiej znajdowało się 268 632 różnych dokumentów i ksiązek pochodzących ze zbiorów Załuskich.

Grabież na wielką skalę trwała również w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Po upadku Powstania Listopadowego władze rosyjskie skonfiskowały większość zbiorów Czartoryskich w Puławach (18 818 dzieł polskich i Polski dotyczących oraz 22 100 dzieł obcych). Włączono je również do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. W tym samym czasie wywieziono 129 592 tomów ksiązek i rękopisów oraz ponad 10 tysięcy rysunków z Biblioteki Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego i skonfiskowano zarazem 119 631 rękopisów i ksiązek zgromadzonych przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Władze rosyjskie przekazały je różnym instytucjom w Petersburgu. Zagarnęły też po upadku powstania bibliotekę zamkniętego przez nie Liceum Krzemienieckiego na Wołyniu. Znajdowało się w niej wówczas około 34 tysięcy tomów, w tym księgozbiór ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Otrzymał tę kolekcję Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie. W tym samym okresie włączono do zbiorów uniwersytetu w Charkowie 4173 woluminy z Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, zamkniętego również po wygaśnięciu zrywu niepodległościowego w latach 1830–1831<sup>3</sup>.

Można by przytoczyć liczne przykłady grabieży lub niszczenia księgozbiorów polskich w późniejszych okresach, zwłaszcza w okresie II wojny światowej, gdy masowe akcje w tej dziedzinie podejmowali okupanci niemieccy i sowieccy. Powyższe zjawiska odbiegają jednak od głównego tematu naszych rozważań. Istotne bowiem dla dalszych

<sup>2</sup> Dariusz Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*. Kraków 2006, s. 98–123.

<sup>3</sup> Tamże, s. 159–168, 194–204. Sprawa grabieży księgozbiorów polskich pod koniec XVIII i na początku XIX w. jest też tematem wielu innych opracowań naukowych.

wywodów jest pytanie: jakie inne jeszcze okoliczności historyczne wiązały się z obecnością książek polskich do 1917 r. w głębi Cesarstwa Rosyjskiego?

Doniosłym zjawiskiem była ówczesna polska wytwórczość książkowa na tym obszarze. Podejmowali ją miejscowi drukarze, oczywiście za zezwoleniem cenzury rosyjskiej. Tak np. już w latach dwudziestych XIX w. ukazały się tu jako pierwodruki utwory zesłanego w głąb europejskiej części Cesarstwa Adama Mickiewicza: *Sonety* (Moskwa 1826, nakładem własnym, drukarnia miejscowego uniwersytetu), *Konrad Wallenrod* (Petersburg 1828, drukarnia Karola Kraya), a także *Poezje*, t. 1–2 (Petersburg 1829, nakładem własnym, drukarnia Karola Kraya). Twórca przebywający przymusowo w głębi imperium korzystał w sprawach wydawniczych z pomocy finansowej swych polskich i rosyjskich przyjaciół.

Powyższe przedsięwzięcia edytorskie były coraz częstsze, poczynając od lat trzydziestych XIX w. Wybitną rolę odegrały takie instytucje, jak np. księgarnia nakładowa Maurycego Wolffa w Petersburgu, działająca w latach 1826–1883 i Księgarnia Polska w Petersburgu (1880–1911), założona przez Gracjana Ungera. Nosiła później nazwę Księgarnia Warszawska, a prowadzili ją kolejni właściciele: Henryk Gliński, Erazm Piltz, Bronisław Rymowicz, Kazimierz Grendyszyński, Ferdynand Marek Heidenreich. Podobnie ważnym polskim ośrodkiem wydawniczym w głębi Cesarstwa był ukraiński Kijów. Długotrwałą działalność wydawniczą prowadził tu m. in. Józef Zawadzki junior, syn Józefa Zawadzkiego seniora, znanego księgarza i nakładcy wileńskiego. Potomek zasłużonego wydawcy założył w Kijowie nie tylko własną księgarnię nakładową, ale od 1850 r. prowadził drukarnię akademicką i był w ciągu kilkunastu lat oficjalnym wydawcą Uniwersytetu Kijowskiego. Publikował książki w języku rosyjskim i polskim. Kijów był w drugiej połowie XIX i na początku XX w. siedzibą kilku innych instytucji, które odegrały wybitną rolę w upowszechnianiu piśmiennictwa polskiego. Były to księgarnie nakładowe Bolesława Bernarda Korewy, Teofila Glücksberga, a przede wszystkim Leona Idzikowskiego, wybitnie zasłużonego dla publikacji i udostępniania dzieł polskich, zachodnioeuropejskich oraz druków muzycznych.

Polskie instytucje wydawnicze powstały w tym okresie m.in. w Moskwie, Charkowie i Odessie, a na początku XX w. także za Uralem, np. w Irkucku, Niokolajewsku, Tomsku i Władywostoku, a nawet w mandżurskim Harbinie, przejściowo kontrolowanym przez Rosję.

Zasługi tych wydawców dla kultury polskiej są tematem wielu książek i artykułów naukowych. Trudno je tu przytaczać. Powyższy dorobek edytorski odegrał ważną rolę w upowszechnianiu – mimo ograniczeń cenzuralnych – dzieł romantyzmu i pozytywizmu polskiego<sup>4</sup>. Warto natomiast postawić kolejne pytania: do jakich zbiorowości odbiorczych kierowały swe książki wspomniane instytucje? Kto czytał książki polskie na Wschodzie? Jakie szczególne okoliczności towarzyszyły lekturze niektórych dzieł naukowych, religijnych czy literackich?

<sup>4</sup> Zwiążą prezentację powyższego zjawiska zawiera *Encyklopedia Książki* pod redakcją Anny Żbikowskiej-Migoń i Marty Skalskiej, tom 2, Wrocław 2017, zob. hasło *Polskie drukarstwo i ruch wydawniczy za granicą*, s. 508–521, zwłaszcza podrozdział *W głębi Cesarstwa Rosyjskiego (do 1917 r.)*, s. 512–513.

Istniały w tej epoce na wschód od tak zwanego Królestwa Polskiego trzy wielkie zbiorowości odbiorcze. Pierwszą z nich stanowiła szlachta oraz inteligencja polska na ziemiach kresowych I Rzeczypospolitej w granicach przez pierwszym rozbiorem w 1772 r. Było to środowisko wyróżniające się swą aktywnością odbiorczą. Liczne rodziny ziemiańskie, drobnoszlacheckie czy inteligenckie, zamieszkałe w pałacach, dworach, zaściankach i w miastach prenumerowały gazety i czasopisma, wychodzące nie tylko

w Warszawie, ale także w Kijowie, Moskwie czy w Petersburgu. Kupowały zarazem książki wychodzące w Królestwie lub na innych terytoriach pod władzą rosyjską. Powyższe stałe zamówienie kulturalne sprzyjało sukcesom finansowym niektórych pism warszawskich, jak np. „Kurier Warszawski”, „Słowo” „Tygodnik Ilustrowany” czy petersburski „Kraj”. Wysokie obroty wydawnictw warszawskich, publikujących m.in. dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego oraz wielu innych ówczesnych pisarzy wiązały się również w znacznej mierze z zainteresowaniami czytelniczymi środowisk inteligenckich i szlacheckich, a także rzemieślniczych, robotniczych i chłopskich, zamieszkałych na wschodnich ziemiach I Rzeczypospolitej. Staraty się dotrzeć do nich ze swym dorobkiem wydawnictwa polskie działające w zaborze austriackim, jednak tak zwana rosyjska cenzura zagraniczna kontrolowała wnikliwie, wręcz podejrzliwie i wrogo książki opublikowane we Lwowie, Krakowie, Złoczowie, Przemyślu, Tarnowie czy w innych miastach Galicji, zwłaszcza po uzyskaniu przez nią autonomii w 1867 r. Podobnie kontrolowała druki napływające z zaboru pruskiego. Jeszcze większe trudności napotykały wszelkie dzieła wydane w ośrodkach emigracji polskiej w Europie Zachodniej<sup>5</sup>. Władze rosyjskie przeciwstawiły się też przywozowi większości książek wydanych w Galicji w języku ukraińskim oraz w Prusach Wschodnich w języku litewskim.

Drugą wielką zbiorowość odbiorczą współtworzyli Polacy zamieszkali na wschód od granicy Rzeczypospolitej z 1771 r., a więc sprzed I rozbioru. Idzie tu nie tylko o liczne i niezwykle aktywne środowisko polskie w Kijowie, stolicy Ukrainy pod zaborem rosyjskim. W ciągu XIX i na początku XX w. zaznaczała się dobrowolna obecność inteligencji polskiej, a także innych grup społecznych w różnych miastach w głębi carskiego imperium, a więc w ukraińskim Charkowie, Odessie czy Chersoniu, w mołdawskim Kiszyniowie, łotewskiej Rydze, gruzińskim Tyflisie, w rosyjskim Petersburgu czy w Rostowie nad Donem, a także w syberyjskim Nikołajewsku, Tomsku, Irkucku i Władywostoku, w uzbekiej Samarkandzie, w wielu innych miejscowościach na rozległych terytoriach Cesarstwa. Należałoby tu również uwzględnić studentów polskich kształcących się na uczelniach Kijowa, Charkowa, Moskwy, Petersburga, Rygi czy Dorpatu. Przedstawiciele tych środowisk dokonywali różnych zakupów polskich czasopism i książek w księgarniach na Wschodzie lub za pośrednictwem poczty.

<sup>5</sup> Rzetelnie udokumentowany opis tego zjawiska zawierają opracowania: Janusz Kostecki, Małgorzata Rowicka, *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*, t. 1–3, Warszawa 2006; Janusz Kostecki, *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*. Warszawa 2011.

Istniała też trzecia zbiorowość, żyjąca w warunkach odmiennych niż poprzednie. Idzie tu o więźniów i zesłańców polskich znajdujących się w głębi imperium – zwłaszcza na Syberii, w guberniach turkiestańskich, na Kaukazie czy na północy Rosji europejskiej.

W jakiej mierze mogli oni uczestniczyć w kulturze? Czy docierały do nich jakieś czasopisma i książki? Czy warunki codziennej egzystencji umożliwiały im lekturę?

Odpowiedź na te pytania nie jest łatwa. Zaznacza się bowiem rozciągłość historyczna wspomnianego zjawiska. Pierwsze grupy jeńców polskich znalazły się w Rosji w okresie wojen prowadzonych przez nią z Rzeczpospolitą w XVI i XVII w. Kolejne zastępy jeńców polskich pędzono na wschód w czasie Konfederacji Barskiej. Podążały za nimi następne pokolenia więźniów i zesłańców, represjonowanych za udział w powstaniach i organizacjach podziemnych od Insurekcji Kościuszkowskiej aż do I wojny światowej. Powyższe prześladowania objęły według różnych oszacowań setki tysięcy ludzi.

Trudności w opisie sprawia również zróżnicowany status ich przymusowego pobytu w Rosji, zwłaszcza na Syberii. Charakterystyczny przykład stanowią obliczenia jednego z badaczy – Sergiusza Leończyka. Zdaniem autora represje rosyjskie za udział w Powstaniu Styczniowym objęły w latach 1863–1867 około 33 000 osób wywiezionych w głąb Rosji, w tym 18 600 znalazło się na Syberii (16 800 skazanych i 800 osób, które udały się tam dobrowolnie w ślad za swoimi bliskimi). „Wśród 16 800 zesłanych na Syberię 23% odbywało katorgę, 12,8% było skazanych na osiedlenie bez katorgi, ale z pozbawieniem wszelkich praw, 8% na „zamieszkanie”, 50,5% zaliczono do kategorii wieczystych osadników (skazanych na „umieszczenie” z zachowaniem części praw), 5,7% zesłano w trybie administracyjnym. Ponad połowę zesłańców stanowiły osoby pochodzenia szlacheckiego, około 20% mieszczańskiego i chłopskiego”<sup>6</sup>. Wśród osób skazanych za udział w powstaniu było kilkuset chłopów litewskich, ukraińskich i białoruskich oraz Rosjan. Wydaje się zarazem, że wśród skazańców zaliczonych do szlachty byli liczni inteligeni o szlacheckim, zwłaszcza drobnoszlacheckim pochodzeniu.

Przedstawione tu zróżnicowanie wstępowało w różnych proporcjach we wcześniejszych i późniejszych okresach historycznych. Zdarzało się również, iż skazaniec w wyniku decyzji władz przechodził z jednej kategorii do innej, zapewniającej zwykle lepsze warunki codziennej egzystencji.

Skazanie na katorgę wykluczało niemal całkowicie wszelkie uczestnictwo w kulturze. Więzień, nierzadko w kajdanach, przebywający w prymitywnych pomieszczeniach, był zmuszony do ciężkiej, wyczerpującej pracy fizycznej, bezustanne cierpienie wypełniało każdy dzień. Znacznie lepsze warunki dotyczyły długotrwałego czy nawet dożywotniego zesłania z zachowaniem części praw. Powyższy status umożliwiał zesłańcowi poruszanie się na dozwolonym przez władze terytorium i ułatwiał utrzymywanie pewnych

<sup>6</sup> Sergiusz Leończyk, *Polacy na Syberii (XVII – początek XX w.). Życie i śmierć na wygnaniu* [w:] *Polacy na Ukrainie. Drogi i losy. Upamiętnienie 80. rocznicy deportacji do Kazachstanu*. Redakcja Teresa Dutkiewicz. Lwów – Kijów – Warszawa 2017. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie. Teksty w języku polskim i ukraińskim. Powyższa książka zawiera referaty autorów polskich i ukraińskich, wygłoszone w 2016 r. na konferencji naukowej w Kijowie i poświęcone powyższym zagadnieniom. Konferencję i publikację sfinansowało Ministerstwo Edukacji i Nauki Ukrainy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz inne instytucje ukraińskie i polskie.



kontaktów zewnętrznych, w tym kulturalnych. Należy przy tym uwzględnić różne nietypowe sytuacje indywidualne. Co najmniej od końca XVIII w. zdarzały się przypadki, gdy zesłańczie dzięki swym zdolnościom, wykształceniu oraz umiejętnościom zawodowym i dydaktycznym korzystał z różnych udogodnień, które łagodziły jego przymusowy pobyt na obcej ziemi

Znana jest pod tym względem barwna, pełna przygód historia hrabiego Maurycego Augusta Beniowskiego. Uczestnik Konfederacji Barskiej, wzięty do niewoli przez Rosjan i zesłany w 1770 r. na syberyjską Kamczatkę, pozyskał zaufanie tamtejszego gubernatora i miłość jego córki. Nawiązał też znajomość z tamtejszymi oficerami i wyższymi urzędnikami. Rosjanie proponowali mu, by w Bolszerecku, ówczesnej stolicy Kamczatki, założył szkołę publiczną. Jak wiadomo Beniowski wykorzystał swą uprzywilejowaną pozycję zesłańcą, by zorganizować spisek zbrojny wśród znajdujących się tam innych konfederackich jeńców. Gdy miejscowe władze odkryły sprzysiężenie, uzbrojeni konspiratorzy stoczyli zwycięską walkę z żołnierzami rosyjskimi, opanowali na krótko miasto i port wraz z magazynami, zawładnęli okrętem, wywiesili na nim flagę konfederacji i wyruszyli w 1771 r. w pełną przygód podróż. Dotarli w 1772 r. do Madagaskaru, gdzie Beniowski z upoważnienia administracji francuskiej został władcą wyspy. Usunięty z niej w 1776 r. przez Francuzów, był uczestnikiem dalszych barwnych przygód. Powrócił na Madagaskar w 1785 r. w porozumieniu z Amerykanami i zginął w 1786 r. w walce przeciw Francuzom. M. Beniowski stał się bohaterem różnych utworów literackich, w tym poematu dygresyjnego Juliusza Słowackiego, powieści Wacława Sieroszewskiego oraz dzieł autorów obcojęzycznych. Opublikowane po francusku pamiętniki M. Beniowskiego przetłumaczono pod koniec XVIII i na początku XIX w. na język angielski, holenderski, niemiecki, polski, słowacki, szwedzki i węgierski<sup>7</sup>.

Można by wskazać w historii Polaków na Syberii inne przykłady, co prawda mniej barwne i głośnie, ale świadczące o uprzywilejowanej pozycji społecznej niektórych zesłańców. Ks. Józefat Ochocki, bazylianin, opat owrucki, zesłany do Turyńska w pobliżu Tobolska za udział w Insurekcji Kościuszkowskiej, uczył tam dzieci miejscowych oficerów języka francuskiego i włoskiego. Korzystał zarazem z książek pożyczanych przez miejscowego życzliwego mu urzędnika. W tym samym okresie ks. Faustyn Ciecierski, uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, osadzony w syberyjskiej kopalni, doczekał się wkrótce zmiany na lepsze w swym położeniu, gdy został korepetytorem dzieci nadzorujących kopalnię oficerów. Dwadzieścia kilka lat później słynny przywódca filaretów Tomasz Zan, zesłany na wiele lat do Orenburga, nauczał dzieci miejscowego generała oraz innych tamtejszych osobistości. Korzystał ze swobody poruszania się po okolicy, pożyczał książki od jednego z urzędników, prowadził korespondencję ze swym przyjacielem, Adamem Mickiewiczem, przebywającym wówczas przymusowo w głębi Rosji europejskiej. Można by wskazać inne przykłady lepszego traktowania przez władze niektórych zesłańców, wyróżniających się swym wykształceniem, dobrą znajomością języków zachodnioeuropejskich, zdolnościami dydaktycznymi. Zdarzały się też przypadki, iż wygnańcy polscy korzystali z księgozbiorów, należących do rodzin rosyjskich dekabrystów,

<sup>7</sup> Michał Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*. Kraków 1928 [reprint Warszawa – Wrocław 1991], s. 63–66.

lepiej już zakorzenionych na Syberii. Tak np. Polacy, odwiedzający w Irkucku dom przyjaznej im rodziny Wołkońskich, mieli dostęp do ich ksiązek oraz niektórych czasopism zachodnioeuropejskich, jak np. „Le Siècle”, „Journal des Débats”, „La Semaine”, „Journal de Francfort”, „Illustrierte Zeitung”<sup>8</sup>. Zasięg powyższych udogodnień był jednak ograniczony pod względem społecznym i terytorialnym. Zaznaczała się potrzeba tworzenia własnych księgozbiorów. Mogliby z nich korzystać zesłańcy, którzy mimo trudnego położenia i braku szerszych kontaktów towarzyskich okazywali zainteresowanie samokształceniem, lekturą czasopism i ksiązek. Odpowiednie inicjatywy w tej dziedzinie podjęły szlachetne i ofiarne kobiety, jak np. ziemianki z Podola, Róża z Łubieńskich Sobańska i Ksawera z Brzozowskich Grocholska, a także inne niewiasty. Organizowane przez nie wysyłki darów dla zesłańców zawierały nie tylko przedmioty kultu religijnego, odzież, żywność, lekarstwa, ale także książki naukowe, oświatowe, religijne i literackie oraz przybory do pisania i zeszyty. Powyższą akcję prowadziły kolejne działaczki w ciągu wielu dziesięcioleci<sup>9</sup>.

Decydującą rolę odegrała jednak samopomoc organizowana przez samych wygnańców. Już w połowie lat czterdziestych XIX w. powstała w Irkucku tak zwana Kasa Zabajkalska, zwana też później Kasą Ogółu. Wpłacali do niej dobrowolne datki zesłańcy wykonujący prace zarobkowe lub otrzymujący często pieniądze z Polski. Zebrane sumy przeznaczano na zakup różnych potrzebnych wszystkim przedmiotów, w tym ksiązek. Warto przytoczyć odpowiednią informację Michała Janika. „Samopomocą w zakresie życia duchowego były wspólne biblioteki wygnańcze. Starano się je zakładać wszędzie, gdzie była większa ilość wygnańców. Do zasobniejszych należały biblioteki w Orenburgu, Tobolsku i Nerczyńsku. Pierwszą prowadził Bronisław Zaleski, drugą Onufry Pietraszkiewicz, trzecią dr Antoni Beaupré. Główna część ksiązek była darem komitetów krajowych i poszczególnych osób, pewną ilość zakupywali wygnańcy z własnych zasobów. Dzięki tym bibliotekom i nadsyłanym gazetom wygnańcy pozostawali w stałym kontakcie z życiem umysłowym kraju, dowiadywali się o nowościach literackich z zadziwiającą nieraz szybkością, a nade wszystko podtrzymywali i rozwijali własne życie umysłowe”<sup>10</sup>.

Tę samodzielną inicjatywę zesłańców wsparły niektóre organizacje społeczne działające w tak zwanym Królestwie Polskim. Wyróżniało się swą aktywnością w powyższej dziedzinie Rzymskokatolickie Towarzystwo Dobroczynności, założone w pierwszej połowie XIX w. Uzyskało ono w latach osiemdziesiątych XIX w. zezwolenie władz rosyjskich na podjęcie poczynań filantropijnych i oświatowych w głębi Cesarstwa. Ogniwa tej organizacji powstawały nie tylko w europejskiej części imperium, np. w Astrachaniu, Charkowie, Homlu, Kiszyniowie, Moskwie, Petersburgu, Pskowie, Rostowie nad Donem i w Smoleńsku, ale także za Kaukazem w Tyflisie oraz na Syberii, m.in. w Irkucku, Omsku, Tobolsku i w Tomsku. W wielu ośrodkach towarzystwa zakładano wypożyczalnie i czytelnie. Książki sprowadzano przeważnie z Warszawy. Wykorzystywano też dorobek polskich księgarni nakładowych w głębi Cesarstwa. Starano się również uzyskać książki

<sup>8</sup> Tamże, s. 78–79, 87–89, 102–103.

<sup>9</sup> Tamże, s. 287–288.

<sup>10</sup> Tamże, s. 289–290.

wydane w Galicji, napotykało to jednak na znaczne przeszkody cenzuralne. Książki dostarczone przez towarzystwo łączono zapewne z księgozbiorami założonymi już wcześniej przez wygnańców. Dzięki temu biblioteki zesłańcze liczyły zazwyczaj od 1 tys. do 4 tys. tomów, np. 4 tys. książek znajdowało się na początku XX w. w placówce w Tomsku, a 3 tys. w Irkucku. Przeważały we wszystkich bibliotekach dzieła w języku polskim, a najwięcej tytułów (ponad 50%) przypadają zazwyczaj na literaturę piękną, kilkanaście procent na dzieła naukowe i popularnonaukowe. Książki dla dzieci i młodzieży stanowiły od 10% do 20% całości, a publikacje religijne zwykle kilkanaście procent. W niektórych kolekcjach zaznaczał się kilkuprocentowy udział książek w językach obcych<sup>11</sup>.

Rozwój bibliotek wygnańczych sprzyjał badaniom naukowym podejmowanym przez niektórych zesłańców oraz ich twórczości literackiej. Zapisali się trwale w dziejach polsko-syberyjskich znani uczeni, wcześniej uczestnicy Powstania Styczniowego, Benedykt Dybowski, Piotr Czekanowski, Jan Czernski, a później również Bronisław Piłsudski; podobnie wzbogaciła ówczesną literaturę polską twórczość syberyjska Adama Szymańskiego i Wacława Sieroszewskiego. Można by tu dodać co najmniej kilkadziesiąt nazwisk innych zasłużonych wygnańców – naukowców, literatów, lekarzy, artystów, osób różnych specjalności.

Pod koniec XIX i na początku XX w. inne jeszcze zjawisko towarzyszyło upowszechnianiu kultury polskiej w głębi Cesarstwa. Idzie tu o dobrowolne osiedlanie się Polaków na wschodnich obszarach imperium. Proces ten znacznie się nasilił w porównaniu z pierwszą połową XIX w. Absolwenci szkół wyższych znajdowali bardziej korzystne warunki zatrudnienia niż w Królestwie. Podejmowali pracę w administracji państwowej, przemyśle, komunikacji, handlu czy w oświacie. Wykorzystywały tę możliwość różne osoby o odpowiednich kwalifikacjach i umiejętnościach zawodowych. Charakterystyczną grupę stanowili inżynierowie i kolejarze polscy, zatrudnieni w latach 1897–1903 przy budowie nowego odgałęzienia kolei transsyberyjskiej, prowadzącego z okolic Czyty do miasta Harbin w Mandżurii, a dalej do Władywostoku oraz do rosyjskiej bazy wojskowej Port-Artur w głębi Chin. Po oddaniu linii do użytku nadal pracowali na jej stacjach kolejarze przybyli z Polski. Często można było usłyszeć na dworcach czy w innych budynkach rozmawiających ze sobą po polsku pracowników. Wywoływało to zaniepokojenie niektórych publicystów rosyjskich w Petersburgu.

W sumie emigracja Polaków w głąb Rosji objęła we wspomnianym okresie od 400 000 do 600 000 osób. Pewną część tej zbiorowości stanowili również chłopi. W wyniku tego napływu powstało wówczas na Syberii kilkanaście polskich osad, jak np. Aleksandrówka w guberni jeniisejskiej, Wierszyna w guberni tomskiej, Białystok w guberni tobolskiej. W niektórych miejscowościach, jak np. Wierszyna, ślady polskości przetrwały do dziś<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Jacek Kuszlejko, *Książka polska w Rosji na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1993, s. 176–182 (w tym tabela na s.180 *Struktura wybranych księgozbiorów Rzymskokatolickich Towarzystw Dobroczynności*).

<sup>12</sup> Andrzej Pilch, *Wstęp* [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, pod red. A. Pilcha. Warszawa 1984, s. 9; Sergiusz Leończyk, *Emigracja Polaków na Syberię na przełomie XIX–XX w.* [w:] *Polacy na Ukrainie. Drogi i losy*. dz. cyt. s. 21–23.

Wiązały się z tymi zjawiskami nowe inicjatywy kulturalne. Imigranci z Królestwa założyli w powyższym okresie kilkanaście domów polskich, co prawda głównie w europejskiej części Cesarstwa, jednak również za Uralem, np. w syberyjskim Nerczyńsku czy w mandżurskim Harbinie. Przy wielu domach polskich zakładano również biblioteki. Ich zasoby wzrastały stosunkowo szybko, do 2 tys. – 3 tys. tomów w ciągu kilkunastu lat. Głównym źródłem zaopatrzenia były teraz zakupy. Niektóre ówczesne wydawnictwa polskie udzielały rabatu przy sprzedaży książek dla instytucji działających na Wschodzie. Ten „książkowy podbój” Syberii oraz innych terytoriów nasilił się nawet w ostatnim okresie istnienia carskiej Rosji, zwłaszcza w latach I wojny światowej aż do jesieni 1917 r.<sup>13</sup>

Jakie były dalsze losy wspomnianych instytucji? Co stało się z ich dorobkiem?

Wydarzenia w Rosji począwszy od listopada 1917 r. przyniosły im zagładę. Władze bolszewickie, które zwyciężyły w wojnie domowej i ustanowiły w państwie ustrój totalitarny, zlikwidowały działające do niedawna organizacje polskie. Wielu Polaków wydoszło się zresztą z terytorium nowego imperium i dotarło do niepodległej Rzeczypospolitej. Bolszewicy zniszczyli lub rozproszyli zesłańcze księgozbiory. Prawdopodobnie tysiące egzemplarzy skierowano na przemiał, inne wyrzucono na śmietnik, pewne dzieła włączono do zasobów instytucji państwowych, a niektóre książki tułały się po różnych strychach, piwnicach czy w innych miejscach. Co prawda państwo sowieckie podjęło już w latach dwudziestych akcję wydawniczą w różnych językach i wydało do połowy lat trzydziestych XX w. sporo książek po polsku, jednak powyższe poczynania były ściśle podporządkowane ideologii oraz interesom politycznym mocarstwa sowieckiego.

Zdarzały się jednak wypadki zaskakujące. Gdy w latach 1941–1942 powstawała w ZSRR Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa, jej służby kulturalno-oświatowe podjęły inicjatywę, by jak najszybciej zorganizować bibliotekę polową dla żołnierzy. Zamierzenie wydawało się niewykonalne. Skąd wziąć książki polskie tysiące kilometrów od Ojczyzny, na stepach nadwołżańskich w pobliżu Buzułuku późną jesienią 1941 r. lub na pustyniach czy w górach sowieckiego Uzbekistanu zimą i wiosną 1942 r.?

Udało się jednak pozyskać pewne dzieła w nieoczekiwany sposób. Żołnierze – szpescracze książkowi tej wygnańczej armii zakupili na targu w uzbeckiej Ferganie 14 książek należących niegdyś do jakiegoś zesłańczego księgozbioru. Była wśród nich *Historia Anglii* Tomasza T. Dziekońskiego, tom 2 (Warszawa 1847, S. H. Merzbach), powieść *Pustkowie* Karola Dickensa przełożona przez tłumacza o inicjałach W. N., tom 1 i 3–4 (Warszawa 1856, H. Natanson), *Życie i przypadki Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego* (Petersburg 1860, B. M. Wolff), *Nasza Ziemia* Wł. Chodzkiewicza (Petersburg 1859, B. M. Wolff), *Nowe wędrówki oryginalna z rękopisu nieznanego autora* Józefa Korzeniowskiego, tom 1 (Wilno 1851, J. Zawadzki), *Kwentyn Durward czyli Szkot na dworze Ludwika XI* Waltera Scotta, przeł. F. K., tom 1, 3–4 (Warszawa 1827, J. Puksza), *Pamiętnik z życia Ewy Felińskiej*, tom 1–3 (Wilno 1856 i 1859, J. Zawadzki).

Uratowane książki stały się załączkiem biblioteki Armii Polskiej na Wschodzie, przyszłego 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Zasiłyły ten księgozbiór nowe

<sup>13</sup> J. Kuszęjko, dz. cyt., s. 181–183. Jak zaznacza Autor, przykładem intensywnej działalności społeczno-kulturalnej na odległych terytoriach azjatyckich było powstanie w 1915 r. gimnazjum polskiego w chińskim Harbinie oraz założenie w 1917 r. domu polskiego wraz z czytelnią we Władywostoku.



pozycje, prawdopodobnie zakupione w ZSRR na różnych bazarach, a także pochodzące z wielu innych źródeł. Zasoby stale wzrastały, liczyły pod koniec wojny kilka tysięcy tytułów. Biblioteka towarzyszyła wychodźczej armii w czasie jej długiej wędrówki przez Iran, Irak, Palestynę i Egipt, dalej przez Morze Śródziemne aż do Włoch. Różne świadectwa dowodzą, iż miała licznych użytkowników mimo bezpośredniego uczestnictwa 2. Korpusu w ciężkich bojach na Półwyspie Apenińskim. Po zakończeniu II wojny światowej nadal pozostawała z żołnierzami w Italii, służyła potrzebom młodych ludzi podejmujących w wojsku naukę. Po demobilizacji 2. Korpusu trafiła do Wielkiej Brytanii oraz do Francji. Niektóre dzieła, m. in. książki zakupione niegdyś na targu w Ferganie wzbogaciły zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Instytut przekazał je do Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie, zgodnie zresztą z dyspozycją zapisaną niegdyś po fergańskim zakupie.

Trudno ściśle obliczyć, jak długą przebyły drogę. Wydane niegdyś w Warszawie, Wilnie i w Petersburgu przeważnie w latach pięćdziesiątych XIX w., wędrowały co najmniej kilka tysięcy kilometrów, by dotrzeć do zesłańczych księgozbiorów. W ciągu kilkudziesięciu lat służyły różnym skazańcom. Po przewrocie bolszewickim w Rosji tułały się w nieznanach miejscach i trafiły w końcu na uzbeckie bazy. Uratowane przez żołnierzy, towarzyszyły im w wieloletniej wędrówce przez różne kraje świata oraz w walkach na froncie włoskim. Następnie znalazły schronienie w Londynie. Stamtąd odbyły już stosunkowo krótką i łatwą podróż do Warszawy. W sumie było to prawdopodobnie około 20 tys. – 30 tys. kilometrów przebytych w ciągu 130 lub 140 lat. Można stwierdzić bez żadnej przesady, że były to losy niezwykle<sup>14</sup>.

Wydaje się celowe, by uzupełnić powyższe uwagi historyczne informacjami związanymi z działalnością społeczną autora tego tekstu.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. przebywałem krótko w północnym Kazachstanie, w obwodzie kokczetańskim, w pobliżu granicy z Syberią. Odwiedziłem kilka polskich osiedli w Stepie Iszymskim. Jako pracownik naukowy Biblioteki Narodowej w Warszawie starałem się poznać rzeczywiste potrzeby książkowe tamtejszych zesłańców oraz ich potomków, by przygotować później w Warszawie i wysłać na wschód odpowiednie zestawy lekturowe z różnych dziedzin.

Zatrzymałem się dłużej w Zielonym Gaju. Była to spora osada (około 1 tys. osób) zamieszkała przeważnie przez Polaków. Wokół niej rozciągały się stepy – częściowo zorańskie, a w pewnych miejscach podmokłe słoną wodą. Gdzieś tam urozmaicała rozległe przestrzenie jakaś karłowata brzoźka. Nazwa Zielony Gaj, używana w języku rosyjskim, ukraińskim i polskim, wiązała się z niezwykle dziwnym zjawiskiem. Na skraju osiedla rosło kilkadziesiąt dorodnych liściastych drzew.

Znajdujące się tu rodziny polskie zostały wywiezione w 1936 r. z Wołynia i Podola z terenów położonych na wschód od linii traktatu ryskiego – ówczesnej granicy polsko-

<sup>14</sup> Książki wyszczególnione w tym tekście umieszczono na wystawie pn. *Od Buzuluku do Bolonii. Działalność wydawnicza na szlaku Armii Polskiej na Wschodzie – 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych 1941–1946*. Wystawę zorganizowały Biblioteka Narodowa i Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie pod patronatem honorowym Zofii Hertz z Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte. Autorami scenariusza i komisarzami wystawy byli Anna Karczeńska i Oskar Stanisław Czarnik. Ekspozycja była czynna w Bibliotece Narodowej od 6 XII 2001 do 30 III 2002 r.

sowieckiej. Władze ZSRR zlikwidowały w tym okresie tak zwane polskie rejony autonomiczne na Ukrainie i Białorusi. W całym bolszewickim imperium trwały masowe antypolskie represje. Tysiące osób rozstrzelano, wiele rodzin deportowano do Kazachstanu i na Syberię<sup>15</sup>.

Rozmawiałem z pewnymi starszymi mieszkańcami osiedla, którzy mieli już wówczas ponad 80 lat. Pamiętali jeszcze ostatnie lata Rosji carskiej, przebieg I wojny światowej i rosyjskiej wojny domowej, a także przemarsz Wojska Polskiego przez ich wioski w czasie tak zwanej wyprawy kijowskiej wiosną 1920 r.

Pewna starsza kobieta wspominała, że jeszcze przed I wojną światową przenikali przez granicę między zaborem austriackim i rosyjskim wędrowni kolporterzy. Sprzedawali mieszkańcom różne druki przyniesione z Galicji, np. modlitewniki i żywoty świętych oraz inne nabożne historie, a także zeszyty zawierające powieści sensacyjne i sentymentalno-obyczajowe. Publikowały je wydawnictwa funkcjonujące przeważnie w mniejszych miastach zaboru austriackiego, jak np. Wadowice, Tarnów, Leżajsk czy Kolbuszowa oraz w śląskim Cieszynie. Rozpowszechniane teksty cieszyły znaczną popularnością wśród wiejskiej publiczności Wołynia i Podola.

Zakupione wówczas druki przechowywano pieczołowicie w polskich domach w latach dwudziestych i trzydziestych XX w., a więc już pod władzą sowiecką. Gdy nadeszła wielka wywózka w latach 1936–1937, zabierano je z sobą. Towarzyszyły one zesłańcom, którzy przebywali początkowo w wykopanych w kazachskim stepie ziemiankach, nad którymi wznoszono lepianki z samanu (gliny zmieszanej ze słomą). Później znalazły się wraz z właścicielami w domach murowanych już z cegieł i prefabrykatów.

Po pewnym czasie władze sowieckie rozpoczęły systematyczne rewizje w domach zesłańców. Przeprowadzali je funkcjonariusze Bezpieki i urzędnicy administracji socchozowej lub kolchozowej. Konfiskowali wszelkie publikacje w języku polskim – bez względu na ich treść. Ocalały tylko nieliczne, dobrze ukryte egzemplarze. Wydano jednocześnie zakaz używania języka polskiego w miejscach publicznych. Przez długi okres zesłańcy nie mogli prowadzić żadnej korespondencji, a indywidualne wyjście poza granice osiedla wymagało zgody miejscowego komendanta NKWD (później KGB). Po wyższy system obowiązywał do 1956 r.<sup>16</sup>

<sup>15</sup> W latach dziewięćdziesiątych XX w. niektóre osoby w Polsce wciąż myliły masowe represje z lat 1936–1938, które objęły Polaków – obywateli sowieckich, z wielkimi prześladowaniami z lat 1939–1941, wymierzonymi przeciw obywatelom II Rzeczypospolitej. Politykę władz ZSRR wobec Polaków w okresie międzywojennym ujął rzetelnie w swych pionierskich książkach Nikołaj Iwanow: *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*. Warszawa 1991; *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*. Kraków 2014.

<sup>16</sup> Zakaz używania języka polskiego utrzymał się długo w praktyce, w świadomości wielu ludzi. Opowiadał mi pewien mieszkaniec Zielonego Gaju, z zawodu kierowca ciężarówki, że w latach siedemdziesiątych XX w. wracał pociągiem z Moskwy do Kazachstanu. W pewnym momencie, w czasie długiej podróży, wyjął z torby egzemplarz znanego wówczas w Polsce czasopisma kobiecego „Przyjaciółka”. Dostał ten numer w Moskwie. Zaczął czytać. Współpasażerowie w przedziale kolejowym byli zdumieni, a niektórzy wręcz oburzeni. Uznali lekturę „Przyjaciółki” za prowokację antysowiecką. Dopiero gdy mój rozmówca wygłosił urzędowe frazesy o trwałej przyjaźni między ZSRR a PRL i o ostatnim serdecznym spotkaniu towarzysza Leonida Breżniewa z towarzyszem Edwardem Gierkiem, nastąpiło rozładowanie napięcia. Podróżni przyjęli te wyjaśnienia do wiadomości, a mój rozmówca mógł już spokojnie pograć się w lekturze.

W toku moich kontaktów z mieszkańcami obiecałem, że wkrótce dostarczę im oczekiwane książki o tematyce religijnej, literackiej, oświatowej. Obietnicy dotrzymałem. Tylko jedna blisko dziewięćdziesięcioletnia rozmówczyni, znająca na pamięć wiele polskich utworów poetyckich i pieśni kresowych, wyraziła lekki zawód, iż nie zdołał jej przysłać pewnej powieści zeszytowej, opublikowanej przez jakieś galicyjskie wydawnictwo brukowe na początku XX w. Utwór podobno przedstawiał niezwykle perypetie miłosne jakiejś pięknej hrabiny... Skonfiskowali niegdyś ten zeszyt w czasie rewizji funkcjonariusze sowieccy wraz ze zbiorem kolęd i pastorałek.

Przed kilkunastu laty odwiedzałem wielokrotnie we Lwowie Witolda Wróblewskiego. Był to dawny partyzant Armii Krajowej z Ziemi Nowogródzkiej. W czasie II wojny światowej walczył przeciw Niemcom, a po wojnie przeciw Sowiecom. Partyzantka akowska w dawnym województwie nowogródzkim, stanowiącym następnie część obwodu grodzieńskiego sowieckiej Białorusi, trwała dłużej niż w wielu regionach Polski w jej powojennych granicach. Wspierali ją solidarnie miejscowi Polacy i Białorusini, katolicy i prawosławni. Partyzanci bronili mieszkańców przed kolektywizacją, przed zapędzeniem ich do kolchozów. Władze ZSRR, potężnego mocarstwa atomowego zagrożającego całemu światu, dysponujące wielomilionową armią, w ciągu kilku lat były właściwie bezradne wobec tej solidarności i determinacji. Organizowane przez KGB wielokrotne oblawy oraz inne akcje nie przynosiły rozstrzygających rezultatów. Długo jeszcze Najjaśniejsza II Rzeczpospolita walczyła w nadniemeńskich borach, ginęła w nieustępliwym oporze.

Oddział AK Anatola Radziwonika, „Olecha”, do którego należał Witold Wróblewski, „Dziecioł”, został rozbity przez wojska KGB w maju 1949 r. Mój rozmówca, ranny i wzięty do niewoli w ostatniej potyczce, został skazany na śmierć. Tuż przed spodziewaną egzekucją zamieniono mu ten wyrok na 25 lat pobytu w łagrach. Przebywał zatem w różnych obozach w Kazachstanie i na Syberii.

Witold Wróblewski zapoznał mnie z pewnym przykładem łagrowej działalności kulturalnej. Pokazał mi osobliwą książeczkę. Wykonali ją potajemnie więźniowie w 1950 lub w 1951 r. Wykorzystali w tym celu korę brzożową. Po prostu z pnia ściętej brzozy zdejmowano delikatnie korę – warstwę za warstwą. Dzięki temu można było dotrzeć do pierwszego, wewnętrznego zwoju. Należało ostrożnie go zdjąć i uzyskaną korę rozwinąć, przyłożyć jakimś ciężkim przedmiotem i pozostawić na pewien czas, by dobrze rozprostowała się i wyschła. Następnie pewien więzień o umiejętnościach introligatorskich przycinał odpowiednio płyty kory w zależności od zaplanowanego formatu przyszłej książeczki. Na skrojonych kawałkach można było już pisać stalówką i atramentem. Były to materiały dostępne w łagrze w przeciwieństwie do papieru, którego wciąż brakowało.

Książeczka, którą oglądałem w 2006 r., była dobrze zszyta. Zaopatrzone ją w drewniane ozdobne okładki, wystrugane przez więźniów. Teksty napisane na zwitkach kory były nadal czytelne, chociaż upłynęło ponad 50 lat od powstania tego rękopiśmiennego dzieła.

Otwierało je motto pochodzące ze znanego utworu religijnego Kornela Ujejskiego, z jego pieśni maryjnej:

*„Ociemniałym podaj rękę,  
Niewytrwałym skracaj mękę”...*

Książeczka zawierała dalej hymn „Bogurodzica”, najczęściej odmawiane modlitwy, następnie pieśń Adama Kowalskiego, powstałą na początku października 1939 r. w Rumunii w obozie dla internowanych żołnierzy polskich. Zaczyna się ona od słów:

*„O Boże, któryś jest na niebie  
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń”...*

Jak wiadomo, wykonywano często ten utwór w ośrodkach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. W późniejszych latach wojny dotarł on konspiracyjnie do niektórych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej. Obecnie często można usłyszeć tę pieśń w Polsce z okazji różnych uroczystości religijnych i patriotycznych.

Utrwalono również w tej książce psalm „Kto się w opiekę odda Panu swemu” w znanej wersji Jana Kochanowskiego, a także inne modlitwy, w tym hymny, litanie, nowenny. Niektóre teksty odtworzyli więźniowie z pamięci, inne przepisali z modlitewników, przechowywanych przez kapłanów polskich osadzonych w łagrach. Jak zapewniał mój rozmówca, z różnych obozowych książeczek rękopiśmiennych korzystało wielu skazańców.

Położenie więźniów w łagrach zmieniło się na lepsze około 1955 r. Władze sowieckie zezwoliły im na korespondencję. Co więcej – odtąd docierały do więźniów drogą urzędową nie tylko listy i paczki żywnościowe, ale również książki. Mojemu rozmówcy udało się nawiązać kontakt z Ambasadą PRL w Moskwie. Poprosił ją m. in. o dostarczenie wybranych nowych polskich dzieł naukowych. Jakiś życzliwy pracownik tej instytucji spełnił jego życzenie. Przesłał do łagru trzymtomową *Historię filozofii* Władysława Tatarkiewicza, opublikowaną przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1958 r. Witolda Wróblewskiego wezwano na przesłuchanie do komendy obozu. Oficer KGB po krótkiej rozmowie wręczył mu to dzieło. Zastrzegł się jednak, iż nie wolno go udostępniać więźniom innej narodowości. Zalecenie funkcjonariusza KGB było raczej zbędne. Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, by inni łagiernicy różnorodnej przynależności narodowej byli aż tak wielce zainteresowani lekturą dzieła polskiego uczonego.

Książki dochodziły do łagrów również inną drogą. Grono kobiet polskich we Lwowie nawiązało wówczas kontakt z rodakami przebywającymi nadal w obozach. Odkładały pieniądze ze swych raczej niewysokich zarobków w instytucjach sowieckich, by zorganizować odpowiednią pomoc. Koordynowała m. in. tę akcję Janina Ledóchowska, zatrudniona przez władze sowieckie na Politechnice Lwowskiej jako lektorka języka angielskiego i francuskiego. Związane z nią niewiasty nie tylko wysyłały skazańcom paczki z żywnością, ale dołączały do nich książki, przeważnie literackie. Władze obozowe w toku kontroli przesyłek przepuszczały na ogół bez zastrzeżeń przekłady literatury polskiej na język rosyjski lub ukraiński. Gorzej traktowały wydania w języku oryginału, ale w pewnym stopniu docierały one również do odbiorców.

Powyższe zjawisko znajduje potwierdzenie w innych wspomnieniach. Grażyna Lipińska, żołnierz AK, więziona w łagrze syberyjskim do 1956 r., przypomina w swej relacji ważną zmianę w położeniu więźniarek w połowie lat pięćdziesiątych XX w.



Uzyskały one możliwość nawiązania korespondencji ze swymi rodzinami, zamieszkałymi przeważnie w Polsce. Do obozu przychodziły listy i paczki, zawierające również książki. Niektóre dzieła więźniarki otrzymywały drogą pośrednią. Nadawcy z Polski dostarczali pocztą książki zesłańcom zamieszkałym na Syberii poza obozem, a ci przekazywali je do łagrów.

„Aniela dostaje od swych rodziców z Torunia dużo polskich książek i po przeczytaniu posyła je do nas do obozu. Sowiecki cenzor nie robi żadnych trudności z przesyłaniem z Polski książek wydawnictwa „PAX”. Na Syberii wśród zesłańców spotyka się teraz książki paxowskie, przede wszystkim Gołubiewa. Od zesłańców trafiają one do obozów. Mam już wszystkie tomy *Bolesława Chrobrego A. Gołubiewa* oraz jego *Listy do przyjaciela*. Upajamy się Gołubiewem. Publikacje innych wydawnictw giną u cenzora”<sup>17</sup>.

Jakimi kryteriami posługiwali się „literaturoznawcy” z KGB w tym obozie, iż tak łaskawie traktowali dorobek Instytutu Wydawniczego PAX, a zarazem z wielką nieufnością odnosili się do książek opublikowanych przez inne polskie wydawnictwa, chociaż również kontrolowała je w PRL cenzura? Trudno wyjaśnić. W każdym razie owa pomoc książkowa nie tylko umożliwiała więźniarkom lekturę w ojczystym języku. Była jeszcze jednym dowodem, że ktoś o nich w Polsce się troszczy. Działo się to przecież w czasie, gdy po negocjacjach Konrada Adenauera z Nikitą Chruszczowem w 1955 r. władze sowieckie wypuściły z łagrów większość jeńców niemieckich, w tym esesmanów. Wyruszyli oni do Republiki Federalnej Niemiec. Żołnierze AK, zasłużeni niegdyś w walce przeciw Niemcom, pozostawali nadal w obozach. Zwolnienia kombatantów Polski Podziemnej, zarządzone w 1956 r., nie objęły większości żołnierzy z kresowych oddziałów AK, urodzonych na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej.

Minęły lata pięćdziesiąte, zaczęły się sześćdziesiąte, W pamięci wielu osób II wojna światowa stawała się coraz bardziej odległym przeżyciem. Dorastało we wszystkich krajach, a więc również w Polsce, pierwsze młode pokolenie urodzone już po zmaganiach wojennych. Zajmowało się przede wszystkim własnymi sprawami, co jest przecież zrozumiałe. W tym samym czasie w łagrach sowieckich wciąż znajdowało się wielu Polaków. Upominała się nich emigracja polska na Zachodzie, to w jej imieniu pisarz Zygmunt Nowakowski przypominał w audycjach Radia Wolna Europa wielkie, wciąż aktualne zaklęcie Adama Mickiewicza w III części *Dziadów*:

*„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,  
Zapomnij o mnie!”*

Ten głos mógł poruszyć sumienia niektórych ludzi, nie był jednak w stanie zmienić sytuacji międzynarodowej i położenia więźniów, coraz bardziej zapomnianych, niemal żywcem pogrzebanych.

Witold Wróblewski uzyskał skrócenie swego wyroku z 25 do 15 lat. Dnia 12 maja 1964 r. wyszedł z obozu nr 11 w obwodzie irkuckim. Miał za sobą 9 lat konspiracji i walki partyzanckiej w szeregach AK oraz piętnastoletni pobyt w sowieckich więzie-

<sup>17</sup> Grażyna Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...* Warszawa 1990, s. 434.

niach i łagrach. Przed zwolnieniem otrzymał nowe ubranie obozowe, rację żywności na wielodniową podróż, zlecenie na bezpłatny przejazd do Moskwy i ściśle odliczoną sumę pieniędzy na bilet z Moskwy do miejsca zamieszkania, wyznaczonego mu przez KGB. Jak pisał później w swych wspomnieniach, dzień był ciepły, szybko topniały w majowym słońcu zasypane śnieżne w tądzie po obu stronach drogi. Zdążył nią do pobliskiej stacji kolejowej w Jawasie, leżącej na tajnej linii kolejowej pod zarządem KGB, nie oznaczonej wówczas na ogólnie dostępnych mapach ZSRR. Kursowały na niej jednak pociągi pasażerskie.

Niedawny więzień niósł cały swój obozowy majątek. Była to niewielka paczka obłożona szarym grubym papierem i mocno związana sznurkiem. Znajdowała się w niej trzytomowa *Historia filozofii* Władysława Tatarkiewicza, otrzymana później *Mala Encyklopedia Powszechna PWN*, wydana w 1959 r., a także książeczka rękopiśmienna, wykonana przez więźniów z kory brzoźowej i drewna w najtrudniejszym dla nich czasie.

Witold Wróblewski niezgodnie z zaleceniem KGB zatrzymał się we Lwowie. Zawarł tu wkrótce małżeństwo z młodą kobietą, która w ciągu kilku lat wysyłała mu paczki do łagru. Po wielu staraniach, początkowo nieudanych, dzięki pomocy życzliwego Rosjanina uzyskał zezwolenie władz sowieckich na zamieszkanie we Lwowie z własną żoną i podjęcie pracy zarobkowej w tym mieście. Zmarł w 2008 r. Jego relację wydała Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> Witold Wróblewski, *Okruchy wspomnień. Losy kresowego żołnierza Armii Krajowej po II wojnie światowej*. Lwów 2011. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie. Tekst opublikowano dzięki pomocy finansowej Urzędu Miasta w podwarszawskiej Kobylce. Na s. 114 tej książki znajduje się informacja, że ostatni pozbawiony wolności żołnierz z oddziału AK „Olecha”, Zygmunt Olechnowicz, pseud. „Grom”, zmarł prawdopodobnie około 1990 r., co prawda nie w więzieniu lub w łagrze, ale w sowieckim zakładzie psychiatrycznym w kazachskiej Karagandzie.

## Rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki w Łucku

**10** lutego 2019 r. w Wołyńskiej Bibliotece Naukowej im. Oleny Pczilki Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki oddało, jak co roku, hołd swojemu patronowi. Okazją była kolejna rocznica urodzin wielkiego Polaka, bohatera narodu zarówno polskiego, jak i amerykańskiego.

Na początku głos zabrała prezes TKP w Łucku Nina Poremska. Serdecznie przywitała licznie zgromadzonych członków i sympatyków Towarzystwa. Wróciła również wspomnieniami do niełatwych czasów początków organizacji – okazją do tej swoistej wyprawy w przeszłość była zbliżająca się w rb. XX rocznica powstania TKP. W tym kontekście prezes nawiązała również do niedawnej śmierci księdza Ludwika Kamilewskiego – opowiedziała krótko o życiu tego wspaniałego człowieka i o wsparciu, którego przez wiele lat doświadczała z jego strony zarówno ona, jak i inni członkowie Towarzystwa. Zgromadzeni uczcili pamięć śp. ks. Ludwika Kamilewskiego minutą ciszy.



*Prezes Nina Poremska przemawia do zebranych*

Kolejną część spotkania poświęcono patronowi Towarzystwa. Najpierw historię zakonu pijarów i rozwijanego przez nich na terenie Wołynia szkolnictwa w bardzo ciekawy sposób przybliżyła obecny na sali członkini TKP Irena Gorlińska. Tadeusz Kościuszko, który urodził się 4 lutego 1746 r. w Mereczowszczyźnie (obecnie Białoruś), uczęszczał wraz ze swoim starszym bratem Józefem do Kolegium Pijarów w Lubieszowie. Prezentacji towarzyszył pokaz dokumentów i zdjęć związanych z omawianym tematem.

Z kolei historyk Siergiej Dudar, również członek TKP, przedstawił zarówno polityczne jak i społeczne okoliczności wybuchu, przebiegu i upadku powstania kościuszkowskiego (1794). Zostało ono ukazane w bardzo szerokim kontekście historycznym – od Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja przez konfederację targowicką, wojnę z Rosją z 1792 r. i II rozbiór aż do III rozbioru Polski.

Następnie, w nieco luźniejszej już atmosferze, zgromadzeni mogli spokojnie wymienić się wrażeniami na temat zaprezentowanych na spotkaniu nowych informacji dotyczących patrona TKP w Łucku, porozmawiać ze sobą i wspólnie zaśpiewać kilka ulubionych polskich piosenek. Było czego posłuchać – tak się złożyło, że wśród obecnych było wiele członkiń chóru „*Wołyńskie Panie*”.

Na koniec prezes TKP podziękowała wszystkim za przybycie, prelegentom za przygotowanie ciekawych wystąpień, a dyrekcji Wołyńskiej Biblioteki Naukowej im. Oleny Pczyłki za życzliwość i wieloletnią dobrą współpracę.

*Piotr Kowalik, fot. autora*

## Eliminacje okręgowe XLIX Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

W dniu 9 lutego br. w Wschodnioeuropejskim Uniwersytecie Państwowym im. Łesi Ukrainki w Łucku odbyły się eliminacje okręgowe XLIX Olimpiady Literatury Języka Polskiego.

Na olimpiadę przybyło 20 uczestników z Tarnopola, Łucka, Kowla, Równego, Dubna i Maniewicz. Uczniowie pisali rozprawkę na następujące tematy (naprawdę trudne):

*„Poeci okresu staropolskiego – poeci dzisiejsi: jakie są między nimi podobieństwa, jakie różnice. Omów to zagadnienie, odwołując się do konkretnych autorów i utworów, ukazując postawy poetyckie, sposoby przedstawiania świata, podejście do języka, traktowanie odbiorców”.*

*„Rzeczywistość opisana czy zmyślona? Na wybranych przykładach omów problem prawdziwości świata przedstawionego w powieściach Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Władysława Reymonta”.*

*„Czy w prozie z ostatniego dwudziestolecia międzywojennego odnajdujesz wyrazistych bohaterów literackich porównywalnych z postaciami powieściowymi poprzednich epok?”*

Niektórzy z uczestników interpretowali wiersze „Lament” Urszuli Kozioł i „Dziki królestwo” Piotra Szewca.

Wszyscy zmagali się z pułapkami dyktanda, słuchali i czytali ze zrozumieniem oraz sprawdzali swoje wiadomości z gramatyki i z literatury.

W jury pracowali, sprawdzali prace uczestników, liczyli punkty: Julia Wasiejko, Natalia Ciołyk, Maria Musiał, Marianna Seroka i Wiesław Pisarski. Nad całością czuwała konsul Teresa Chruszcz.

Do finału republikańskiego awansowali Irena Lewkowicz z Łucka, Sofia Plaszkó i Krystyna Piweń z Kowla oraz Krystyna Hajewska z Tarnopola.

Wyżej wymienieni uczniowie pojedą w marcu do Kijowa. Teraz przed nimi kolejny okres przygotowań. Życzymy im powodzenia w stolicy Ukrainy, a innym uczniom uczącym się języka polskiego polecamy udział w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego w 2020 r.



*Anatolij Herka, prezes TKP w Kowlu*



## Konkurs prozy i poezji w Łucku

23 lutego w Pałacu Kultury miasta Łuck odbył się XII Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Polskiej dla Mieszkańców Ukrainy. To ważne wydarzenie kulturalne jest częścią odbywających się corocznie, na zmianę w Łucku i Lublinie, „*Polsko-Ukraińskich Spotkań Mistrzów Słowa*”.

Celem konkursu jest propagowanie literatury polskiej (zarówno prozy jak i poezji) na Ukrainie, integrowanie biorących udział w spotkaniu Polaków i Ukraińców oraz doskonalenie umiejętności recytatorskich, wzbogacanie własnego warsztatu artystycznego i wymiana doświadczeń pomiędzy uczestnikami zmagają.

Organizatorami spotkań są Centrum Kultury w Lublinie, Wydział Kultury Rady Miasta Łuck oraz Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku. Wydarzenie odbywa się pod patronatem Konsula Generalnego RP w Łucku, Prezydenta Miasta Lublin oraz Łuckiej Rady Miejskiej. Patronat medialny objęła gazeta „*Monitor Wołyński*”.

W tym roku do konkursu zgłosiło się 65 uczestników z Łucka, Odessy, Winnicy, Lwowa, Kijowa, Zaporozża, Kowla, Nietyszyna, Radziwiłłowa, Sławuty, Kozłowa, Owruca, Lubomla i innych miast Ukrainy.

Licznie zgromadzonych uczestników przywitał pełniący obowiązki mera miasta Hryhorij Pustowit. Życząc wszystkim powodzenia, zwrócił uwagę, że chociaż nasze kultury, polska i ukraińska, są sobie bardzo bliskie, to jednak się różnią. „*Spotkanie tych kultur będzie wzbogacało każdego uczestnika dzisiejszego konkursu, każdego człowieka, który będzie żył na styku polskiej i ukraińskiej kultury*” – dodał.

Konsul Teresa Chruszcz, witając wszystkich w imieniu Konsula Generalnego RP w Łucku Wiesława Mazura, stwierdziła, że Konsulat stara się zawsze wspierać wszystkie inicjatywy, które w przestrzeni kultury pomagają sąsiadom – Polsce i Ukrainie – zbliżyć się do siebie.

Tetiana Hnatiw, dyrektor Wydziału Kultury Rady Miasta Łuck, wyraziła zadowolenie, że spotkania z roku na rok zyskują na popularności i miasto może gościć tak wielu wykonawców przybyłych z różnych stron Ukrainy.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. T. Kościuszki w Łucku Nina Poremska podziękowała wszystkim, którzy włożyli ogromną pracę w przygotowanie uczestników konkursu. Zwróciła się także ze słowami wdzięczności do tych, którzy od 12 lat wspierają to ważne wydarzenie kulturalne – bez pomocy Konsulatu Generalnego RP i Rady Miasta Łucka jego organizacja nie byłaby możliwa. Podziękowała również Centrum Kultury w Lublinie za wieloletnią bardzo dobrą współpracę. „*To wydarzenie sprawia, że między nami nie ma żadnych różnic związanych z narodowością. Granice są między państwami. Dla kultury granice nie istnieją*” – dodała.

Zebranych przywitali również, życząc im powodzenia i jednocześnie zapraszając zwycięzców na finał konkursu do Lublina, Ewelina Graban, Kierownik Referatu ds. Wspierania i Realizacji Programów Międzynarodowych Miasta Lublin oraz Michał Skorzyński, występujący w imieniu Kierownika Wydziału Edukacji Kulturalnej Centrum Kultury w Lublinie Anny Krawczyk.

Następnie na kilka godzin salą zawładnęły polska poezja i proza, deklamowana zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim. Każdy z uczestników starał się pokazać z jak najlepszej strony. Właśnie teraz miał zaprezentować cały trud włożony w przygotowania. Sam występ na dużej scenie w świetle reflektorów i przed liczną publicznością nie był łatwy dla biorących udział w zmaganiach. Poziom był bardzo wyrównany, więc jury (w składzie: Anżelika Janowiec, Rymma Redczuk, Gabriela Woźniak-Kowalik, Mateusz Nowak i Michał Skorzyński) stanęło przed bardzo trudnym zadaniem wyłonienia laureatów i przyznania wyróżnień. Po burzliwej naradzie jury wskazało 15 laureatów (trzydziestu z nich pojedzie na finał Polsko-Ukraińskich Spotkań Mistrzów Słowa do Lublina, dwie osoby otrzymały nagrody bez nominacji do uczestnictwa w finale) oraz przyznało 13 wyróżnień. Wszyscy biorący udział w konkursie otrzymali dyplomy uczestnictwa, laureaci zaś dyplomy i nagrody.



Laureatami zostali: Marharyta Wermejcuk (Łuck), Oleksandra Dawydczuk (Łuck), Olena Zaoburna (Nietyszyn), Oleg Iszczuk (Łuck), Iryna Kłymuk (Łuck), Andrij Kowalski (Luboml), Marjana Kopalczuk (Kniahynynok), Władysław Melnyk (Łuck), Anastasja Mychalczuk (Łuck), Olga Ozolina (Kijów), Orest Parchomuk (Kniahynynok), Oleksandra Safatiuk (Łuck), Daryna Chyżniak (Łuck), Anna Klynowec (Łuck) i Alina Palamarczuk (Żmerynka).

Za wszystkich laureatów trzymamy kciuki i życzymy im sukcesów podczas finału w Lublinie.

*Piotr Kowalik, fot. autora*

## Piękno dla pokoju

W Miejskim Pałacu Kultury i Sztuki 17 marca br. otwarto wystawę stowarzyszeń narodowych Mikołajowszczyzny „*Piękno dla pokoju*”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Radę Miejską Stowarzyszeń Narodowo-Kulturalnych i Zgromadzenie Narodowości Ukrainy.



W wystawie uczestniczyło ponad 13 diaspor – Grecja, Bułgaria, Polska, Azerbejdżan, Węgry, Białoruś, a także diaspory rosyjskie, romskie, niemieckie, czeczeńskie, krymskie i inne narodowo-kulturalne. Ekspozycja prezentowała obrazy, rzeźby, hafty, a także książki i czasopisma. Podczas otwarcia wystawy uczestnicy recytowali wiersze w języku swoich krajów i ludów, wykonywali piosenki i tańce.

Polskie społeczeństwo „*Polonia Semper Fidelis*” odpowiednio reprezentowało swój kraj i kulturę Polaków.

*Olga Dorina*

## Z życia Domu Polskiego w Kijowie

Wydział Konsularny przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie i Dom Polski w Kijowie w lutym br. zorganizowały I etap Olimpiady dla uczniów klas starszych szkół kijowskich i obwodu kijowskiego.

Dyrektor Domu Polskiego Maria Siwko zadbała o to, żeby stworzyć dobre warunki do pracy dzieci i nauczycieli.

Było przytulnie, wygodnie i były smakołyki na poczęstunek.

Członkinie komisji: konsul Iga Kaca, prof., dr hab Tatiana Czernysz i mgr Nadzieja Susznicka oceniały umiejętności uczniów. Zwycięzcy: Zofia Popławska, która uczęszcza na kurs języka polskiego przy Miejskim Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym „Rodzina” w Browarach i Waleria Kirakowska, która uczęszcza na kurs języka polskiego przy Domu Polskim w Kijowie.

Pani konsul hojnie obdarzyła każdego uczestnika kompletami polskich książek i dysków komputerowych.

Najwyższy etap Olimpiady został przeprowadzony w dniach 9 i 10 marca w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie.

26 uczniów z różnych obwodów Ukrainy (Lwowski, Dniepropetrowski, Odeski, Kijowski, Chmielnicki, Żytomierski, Wołyński, Winnicki) wzięło udział w eliminacjach.



Konsul Dorota Dmuchowska i konsul Jacek Gołowski powitali gości i stworzyli bardzo życzliwą atmosferę. Dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Maria Siwko rozwiązała wszystkie pytania organizacyjne: zakwaterowała uczestników Olimpiady w Hotelu „Express”, obiady w restauracji „Mon Cher”.

Członkowie komisji: przewodniczący Katarzyna Porębska-Zych i Daniel Zych; Maria Książek-Zamlewska, Anna Maria Okierko, Anna Matusiak – obywatele Polski



i nauczycielka Domu Polskiego w Kijowie Nadzieja Susznicka sprawdzili wiedzę uczniów. Było dużo zadań pisemnych i ustnych. Praca trwała do późnego wieczora.

Najlepsze wyniki pokazał Mateusz Kotolyk z Odessy, gdzie nauczycielka Ludmiła Potapowa ma wysokie osiągnięcia w nauczaniu języka polskiego i literatury.

II miejsce dostała Paulina Kompanowycz ze Lwowa, III miejsce Iwan Hajdow z Chmielnickiego. 5 osób dostało wyróżnienia: Paweł Bondarczuk, Katarzyna Hryhorenko, Wiktoria Adamowa, Bogdana Buczkowska, Wiktoria Basista i za miesiąc pojadą na III etap Olimpiady Literatury i Języka Polskiego do Warszawy.

Każdy uczestnik Olimpiady dostał prezent od Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie są to polskie książki, które wzbogacą wiedzę przyszłych studentów.

*Oksana Basiuk*

**W**Domu Polskim w marcu br. odbyła się prezentacja książki Waldemara War-nieckiego „Syberia”.



Na zaproszenie głównego organizatora Eugeniusza Gołybarda przedsięwzięcie zaszczycili swoją obecnością: Dorota Dmuchowska, konsul kierownik Wydziału Konsularnego RP w Kijowie; Jacek Gocłowski, radca-konsul Wydziału Konsularnego RP w Kijowie; Antoni Stefanowicz, prezes Związku Polaków na Ukrainie; Stanisław Panteluk, redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego” oraz zastępca redaktora naczelnego Andżelika Płaksina; Walentyna Melnyk, członek zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie; Nadzieja Susznicka, lektor języka polskiego przy Domu Polskim.

**W**marcu br. w Kijowie odbył się II etap III edycji (2018/2019) Olimpiady Historii Polski na Ukrainie, do którego zakwalifikowano 15 uczniów z Kijowa, Kropywnyckiego, Połtawy. Na tym etapie uczestnicy powinni byli przedstawić przygo-

towaną pracę pisemną (kilkustronicowy esej) lub prezentację multimedialną z wybranej przez siebie epoki oraz odpowiedzi na pytania dotyczące tematyki pracy; odpowiedzi na wylosowane 2 pytania – jedno z wiedzy ogólnej o historii Polski i jedno z wybranej przez siebie epoki z dziejów Polski; odpowiedzi na pytania z jednej z dwóch wybranych przez siebie lektur z wybranej epoki, z zestawu zaproponowanego przez Komitet Główny. Olimpiadę zaszczylił swoją obecnością Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki.



Komisja w składzie: Prezesa Fundacji Wolność i Demokracja Roberta Czyżewskiego, prof.dr hab. Tomasza Ciesielskiego, prof. dr hab. Mariusza Sawickiego, Anny Śmigielskiej koordynatora projektów, wysoko oceniła poziom przygotowania oraz wiedzę z historii Polski uczniów placówek polskich na Ukrainie. Prezes Fundacji *Wolność i Demokracja* Robert Czyżewski podziękował także nauczycielom za zaangażowanie na rzecz przygotowania uczniów do kolejnej edycji Olimpiady. Eliminacje II stopnia odbyły się w Muzeum Łesi Ukrainki w Kijowie. Najwięcej punktów za swoje odpowiedzi uzyskali: Andrzej Krasnowski, Andrzej Basiuk (Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie „*Dom Polski*” w Kijowie), Paweł Ladońko, Daria Czudnowska (Związek Polaków na Ukrainie), Katarzyna Szmorgun (Związek Miłośników Kultury Polskiej na Połtawszczyźnie), Agłaja Zubryczewa (Stowarzyszenie Polaków „*Polonia*” im. K. Szymanowskiego w Kropywnyckim), Katarzyna Wozniczka (Związek Polaków na Ukrainie Oddział im. A. Mickiewicza w Odessie).

Życząc wytrwałości w zdobywaniu wiedzy i dalszych sukcesów naukowych serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom II etap III edycji (2018/2019) Olimpiady Historii Polski na Ukrainie. Składamy słowa wdzięczności wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację tegorocznej edycji Olimpiady, a szczególnie Fundacji *Wolność i Demokracja*, Marii Siwko dyrektorce Domu Polskiego w Kijowie oraz Oksanie Basiuk sekretarce Domu Polskiego w Kijowie.

*Roksolana Gryszko*

## Dzisiaj Zapust u nas w Barze!

W dniu 2-go marca na scenie Domu Polskiego w Barze zagościł Zapust – mantański książę. Przybył on z kraju, gdzie wszystko dzieje się na opak. Wraz z nim pojawiła się gromada młodzieży śpiewając wesołą piosenkę – wszyscy serdecznie witani przez gospodynię i gospodarza wydarzenia.

Był to tylko początek spotkania zapustowego, którego celem było przybliżenie, w formie wesołego spektaklu i wspólnej radosnej zabawy częściowo już zapomnianych zwyczajów związanych z ostatnim tygodniem karnawału.



Wiernie odtworzone zostały dowcipne dialogi, zalotne przyśpiewki, ogniste tańce. A wszystko to za sprawą zespołu folklorystycznego „Aksamitki” oraz uzdolnionych artystycznie członków Stowarzyszenia Polaków w Barze. Do tańca przygrywała prawdziwa kapela ludowa, w którą na ten jeden wieczór zamienili się profesjonalni muzycy.

W drugiej części sali przypominającej w tym dniu wiejską kresową gospodę na prostym stole i starej becze pojawiły się godne zapustów przysmaki: pieczone mięswo, smalec, kiszony ogórek choledec czyli zimne nóżki, domowa kiełbasa, gołąbki, ćwikła z chrzanem, bochny chleba, kiszona kapusta w towarzystwie kiszonych jabłek oraz – jak nakazuje zwyczaj – pączki i faworki czyli chrust.

Dobry humor udzielił się wszystkim. Przy wtórce akordeonu i skrzypiec śpiewano polskie i podolskie piosenki biesiadne, a następnie wszyscy ruszyli w tany.

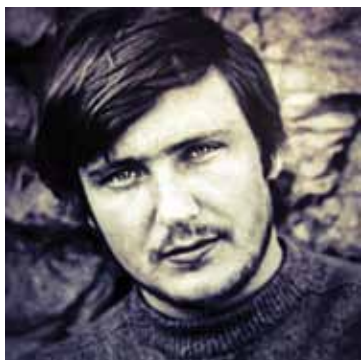
Goście zgodnie stwierdzili, że takich zapustów jeszcze w Barze nie było.

A wśród gości obecnych na sali znaleźli się między innymi: przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Winnicy z konsulem Generalnym Damianem Ciarcińskim, przedstawiciele władz miasta Bar z merem miasta Arturem Cyciurskim oraz członkowie Barskiego Rejonowego Kulturalno – Oświatowego Stowarzyszenia Polaków im. Konfederatów Barskich z prezesem tej organizacji – Heleną Czerniak.

Myślę, że sprawdzą się słowa refrenu pożegnalnej piosenki, i: „*Wszyscy wrócimy do Baru już na drugi roczek*”.

*Małgorzata Michalska  
nauczyciel skierowany przez ORPEG do pracy za granicą*

## Zerwana struna



Los wyznaczył mu życie krótkie, lecz jaskrawe, pełne emocji i uznania.

Wołodimir Iwasiuk – poeta, muzyk, kompozytor, utalentowany malarz za swoje 30 lat życia napisał 107 piosenek, 53 utwory instrumentalne oraz muzykę do kilku spektakli teatralnych. Był jednym z założycieli ukraińskiej muzyki pop.

Urodził się w Kicmaniu w rodzinie inteligentkiej. W wieku pięciu lat Wołodimir rozpoczął naukę gry na skrzypcach. Uczył się w dziecięcej muzycznej szkole, brał udział w licznych koncertach i przeglądach muzycznych. Ojciec podkreślał, że dziecko, które interesuje się muzyką, kraść nie pójdzie. Rodzice zadbali, aby ich syn i dwie córeczki wyrastały w atmosferze nauczania, muzyki i literatury. W wieku 11 lat Iwasiuk napisał swój pierwszy utwór „*Kołosanka dla Oksanki*”. W 1964 r. Wołodimir założył własny zespół „*Bukowynka*”, który zwyciężył na konkursie republikańskim. W 1966 r. rodzina przeprowadziła się do Czerniowiec. Piosenki „*Czerwona ruta*” i „*Wodohraj*” 13 września 1970 r. po raz pierwszy wykonał z O. Kuzniecowa w programie Telewizji Ukraińskiej „*Kamerton Dobrego Humoru*”.

We wspomnieniu siostry Hałyny Wołodii z szacunkiem i miłością odnosił się do rodziców i siostrzyczek (druga Oksana). Był dobrym starszym bratem. Zabrał ze sobą siostry, jadąc na Festiwal do Sopotu. Tam Sofija Rotaru wykonała piosenkę „*Wodohraj*”. Dyrygent Henryk Debich zapytał piosenkarke, czy na festiwalu jest obecny kompozytor. Rotaru wskazała na Iwasiuka. Dyrygent był zaskoczony – spodziewał się zobaczyć starszego siwego pana, a zobaczył młodego człowieka. Dla Iwasiuka uznanie było nadzwyczajnym sukcesem, bowiem po raz pierwszy ukraińska piosenka zabrzmiała na międzynarodowym festiwalu piosenki.

Rotaru otrzymała od Iwasiuka w prezencie pierścionek z brylantem. Powiedziała: „*Z tym pierścionkiem mnie pochowacie*”. Do dziś go nosi.

Sylwetkę kompozytora w polskiej literaturze przywołał Sławomir Gowin, autor spektaklu „*Czerwona Ruta*”, który wystawił w sierpniu 2010 r. teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Przedstawienie w reżyserii Dariusza Brojka traktuje o sprawach polsko-ukraińskich poprzez piosenkę ukraińską w tym także słynną „*Czerwoną rutę*” Iwasiuka. To pierwsze tak szerokie odwołanie do jego twórczości w Polsce. Wcześniej „*Czerwoną rutę*” wykonywał Janusz Gniatkowski, w oryginale – zespół „*No to co*”.

Z zawodu lekarz i skrzypek, grał na fortepianie, wiolonczeli i gitarze. Zawód lekarza obrał uważając, że lekarz leczy ciało, a muzyka – duszę. Kochał góry, podziwiając ich piękno, spokój i ciszę, zachwycił go łagodny poszum górskich potoków czy też groźny dźwięk (szum) górskich rzek. Pod wpływem tych przeżyć i wrażeń napisał „*Wodohraj*”, „*Pójdę w dalekie góry*”.

Zginął 24 czy też 27 kwietnia 1979 r. w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach. Jego ciało powieszona w brzuchowickim lesie znaleziono 18 maja. Spoczywa na Cmen-



tarzu Łyczakowskim we Lwowie. Zostawił po sobie olbrzymią spuściznę artystyczną, w tym ponadczasowe przeboje, śpiewane przez kolejne pokolenia Ukraińców.

W 2006 r. podczas obchodów 750-lecia Lwowa muzyk i kompozytor Swiatosław Wakarczuk zwrócił się do prezydenta Lwowa i radnych Rady Miejskiej z prośbą o wyrażenie zgody na ustawienie pomnika Wołodymyra Iwasiuka, zapewniając finansowy wkład własny. Urząd Miasta sfinansował zagospodarowanie terenu przy Prospekcje Szewczenki (dawn. ul. Akademicka). Pomnik stoi.

*Без тебе в горах грає водограй  
і слухають ту музику Карпати.  
Тиш хоч із неба пісню заспівай  
щоби зраділа Україна-мати.*



Tej wiosny mogliśmy obchodzić Jego 70-lecie. Niestety los zdecydował inaczej. Właśnie w tym okresie minęło 40-lecie Jego śmierci.

*Teresa Dutkiewicz*

## Adres na Jubileusz „Wołania z Wołynia”



Wyróżniał się nie tylko słusznym wzrostem i czarną czupryną, przez zapomnienie góralską mową, bezwzględnym uporem w dążeniu do celu, ale i przesiadywaniem w bibliotece oraz w kaplicy seminaryjnej. Im bliżej było święceń kapłańskich i góralskich prymicji, tym więcej marzeń o misyjnej pracy na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, wśród katolików na dawnych chutorach, koloniach i w polskich osadach.

Stal się prekursorem wyjazdów polskich kapłanów na teren Ukrainy, zbieraniem – jak nazwał to kiedyś sługa Boży o. Serafin Kaszuba – zbieraniem ułomków...

A może tylko miał zamiar naśladować ks. Władysława Bukowińskiego?

I po ćwierćwieku trudno jednoznacznie określić, czy chodziło o osoby, czy o dusze, czy też o ułamki polskiej kultury i ślady niegdysiejszej Rzeczypospolitej, bo dusza jego rwała się na Kresy.

Nie przerażały go ruiny świątyń katolickich, brak struktur kościelnych, zanikające wspólnoty parafialne.

Ukochał to, co ukraińskie, śpiewna mowa, szczerza dusza, pięknienie – o tych za chwilę..., bezkres po widnokrąg, drogi bez nawierzchni, życie bez zegara, władze bez odpowiedzialności, nieodpowiedzialnych pograniczników, urzędników bez kompetencji i możliwości załatwienia czegokolwiek.

Wyjechał na Wołyn, by zbierać ułamki.

O kim pisałem?

O ks. Witoldzie Józefie Kowalowie, człowieku, kapłanie i duszpasterzu, człowieku instytucji, historyku i wydawcy, publicyście.

A teraz całkiem prywatnie: swoich gości w Ostrogu częstował niezwykłymi pielmieniami w kaczym tłuszczu i opowieściami o przeszłości wołyńskich ziem, dzielił się benzyną „do pełna”, której brak było na ukraińskich stacjach bezynowych, a u ks. Witolda nigdy jej nie brakowało, z niezwykłą życzliwością przyjmował gości i wszelkich wagańdów z Polski, to wszystko było oryginalne i niezwykle.

Dla mnie osobiście fenomenem było i jest duszpasterstwo drukowanego słowa – może to Witoldowa fascynacja o. Maksymilianem Kolbem, ks. Ignacym Kłopotowskim i sługą Bożym bpem A. Szelażkiem, który tak bardzo wierzył i popierał słowo drukowane w swej łuckiej diecezji.

„Wołanie z Wołynia” wchodzi w ćwierćwiecze działalności.

To 145 zeszytów dwumiesięczników oraz 130 tomów różnorodnych publikacji.

Za każdym tytułem i numerem stoi nieokreślony wysiłek zarówno ks. Kowalowa, jak i jego współpracowniczek i współpracowników.

Dzięki jego wysiłkowi tak wiele informacji o katolickim Kościele na Ukrainie docierało i nadal dociera a i będzie docierać, zarówno do Polski, jak i na inne tereny. Dwumiesięcznik „*Wołanie z Wołynia*” dokumentuje życie wspólnot katolickich na Ukrainie, przybliża nauczanie Kościoła, teologiczne trendy, przypomina, poucza, katechizuje. W niezmienniej formie i tym swym językiem przez 25 lat. W moim mniemaniu, cichego kibica poczynań ks. Kowalowa, to fenomen – jakże rzadki – na rynku wydawnictw katolickich w Polsce, nie wspominając Ukrainy.

Dla mnie ks. Witold Kowalów albo i Vitold Josif Kovaliv to dziecko polskiej i ukraińskiej kultury, „*bradiaga*” z duszą bezkresu Kresów, pan dzikich pól ukraińskiego Kościoła, Kozak i watażka niegdyśszej i współczesnej Ukrainy – na jej i w jej terytorium, obywatel „*tu*” i „*tam*”, którego wielu nie potrafi zrozumieć.

I jeszcze jedno. Mimo przeciwności, kłopotów, problemów i trudności ks. Kowalów był i jest synem katolickiego Kościoła. I sercem, i duszą, i ciałem.

*Ks. Józef Marecki*  
*Profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie,*  
*Kraków, 8 listopada 2018 r.*  
*„Wołanie z Wołynia” Nr 1(146) – B Rok 25.*

Nr 1 (146) – B Rok 25  
Styczeń-Luty 2019



KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI NA UKRAINIE

## Wołanie z Wołynia Воляння з Волині

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej



Redakcja czasopisma „*Nasze Drogi*” gratuluje naszym Kolegom tak solidarnego dorobku, życząc dalszej owocnej pracy na długie lata zarówno w wydawnictwie dwumiesięcznika „*Wołanie z Wołynia*”, jak i wydawnictw w postaci książek.

Z ks. W. J. Kowalowym znamy się od momentu Jego przybycia w nasze strony. Jesteśmy w kontakcie, dziękujemy za przesyłane materiały, liczymy na dalszy kontakt.

Księdzu życzymy wytrwałości, zdrowia i dalszej owocnej posługi Panu Bogu i wiernym.

## Tydzień Języka Ojczystego

21 lutego przypada Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Został ustanowiony przez UNESCO w 1999 r. dla upamiętnienia wydarzeń mających miejsce w 1952 r. w miejscowości Dhaka, obecnej stolicy Bangladeszu. Zginęło tam wówczas 5 studentów, którzy domagali się nadania językowi bengalskiemu statusu urzędowego. Dzień ten ma na celu podkreślenie różnorodności językowej świata, zwrócenie uwagi na języki zagrożone i ginące. To święto ma nam uświadamiać, że chronimy język ojczysty także po to, by nie zagubić tożsamości kulturowej. Warto na co dzień dbać o jego czystość, poznać historię, bogactwo dialektów i tajniki frazeologii.

Co roku w szkole Nr 10 im. św. M. Magdaleny dzień ten przeradza się w „Tydzień Języka Ojczystego”. W ramach Tygodnia odbyło się dużo imprez, których celem było umocnienie wartości języka ojczystego – języka polskiego.



Jednym z wydarzeń było dyktando w średnich i starszych klasach „*Nasza jedyna Ukraino*”. Wyloniliśmy mistrzów ortografii. Byli to: Marta Pszeniczna, Maja Płotycyna, Alisa Fedkowicz, Zosia Panoczko, Anna Barkowska, Julia Raczkowska, Regina Peszek, Liza Borzijekwska, Magda Siwakowska, Alina Moran, Aleksander Tokowy, Helena Kurnicka, Kamila Sosnowska, Jola Szarybury.

Oto jak jedna z „mistrzyni” Liza Borzijekwska (kl. 7b) pisze: „*Nigdy nie planowałam zostać mistrzem ortografii, ponieważ miałam niezbyt dobre stopnie z języka i literatury polskiej. Ale od klasy piątej zastanowiłam się i postanowiłam uczyć się. Zaczęłam uczyć się regulek, więcej czytać, uczyć się wierszy i tak się uczę dotychczas. Myślę, że dzięki temu zostałam mistrzem ortografii*”.

A oto wypowiedź Magdy Siwakowskiej (kl. 7b): „*Nie miałam wyboru. Wychowywałam się w rodzinie, gdzie panowało zamiłowanie do książek i języków. Już od czterech*



*lat mogłam godzinami siedzieć, czytając różne książki. Odpowiednio w pierwszej klasie byłam najlepsza. I zaczęłam się interesować językiem i literaturą polską. Kontynuuję to dotychczas”.*

W średnich i starszych klasach młodzież rozwiązywała test ze znajomości języka i literatury polskiej. I tu wyłoniono „Znawców literatury i języka polskiego”: Waleria Krutij, Regina Peszek, Magda Siwakowska, Marek Tatomyn, Maks Mierzyński.

Kulminacyjnym wydarzeniem były edukacyjne zabawy językowe dla uczniów od klas początkowych do maturzystów. Należy docenić pracę nauczycieli klas młodszych Edyty Rudej, Marty Sawczak, Rozalii Bartoszewskiej, Ireny Słobodiany, Julii Grzegockiej oraz polonistów: Marii Iwanowej, Renacie Lebieź, Oksanie Jabłońskiej. Wielką zasługą w organizacji tego święta należy się samorządowi szkolnemu, który pobudziła do aktywnej działalności Katarzyna Latyszewska.



*„Uczniowie klas starszych rywalizowali w queście językowym. Zadanie polegało na tym, żeby w drużynach z kilku osób wspólnie rozwiązywać zadania, związane z ortografią, leksykologią, i literaturą polską i oczywiście logiką. Na każdej stacji byli uczniowie samorządu, którzy kontrolowali wykonywania zadań i odpowiednio je oceniali, biorąc pod uwagę nie tylko prawidłowość, ale też zachowanie oraz zgranie drużyny. Była to też niezła rozgrzewka, bo przecież stacje znajdowały się na wszystkich 2 piętrach i parterze. Pod koniec były prezenty: notesy, breloki, kancelarijne przybory. Każdy dostał jakiś upominek, a drużyna zwycięzców oprócz tego otrzymała słodki prezent.*

*Podobne imprezy szkolne odbywają się co roku, ale za każdym razem samorząd potrafi zadziwić interesującymi łamigłówkami, konkursami, zabawami itd. Celem jest nie tylko sprawdzenie swojej wiedzy i umiejętności, ale umiejętności pracy w drużynach i po prostu stworzenie pogodnej i ciepłej atmosfery, zachęta do poznawania nowego” – tak opowiada o tym dniu Helena Kurnicka, uczennica 9-tej klasy.*

Język ojczysty, to ogniwo, które łączy ludzi, o który należy dbać, cenić go. Oby królował nie tylko od święta, a towarzyszył nam w życiu codziennym.

*Maria Iwanowa*

## Okruchy serce

*Dobre słowa mogą być krótkie i proste, lecz ich  
echo nigdy nie milknie.*  
Matka Teresa z Kalkuty

Właśnie takie słowa w okresie minionych Świąt Bożego Narodzenia i zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego dotarły do Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Tym cenniejsze dla nas, Polaków mieszkających na Ukrainie, że napisane zostały przez dzieci, młodzież z różnych stron Polski.

Duża koperta, a w niej 34 kartki własnoręcznie wykonane przez grupę „Słoneczko” z wychowawczyniami z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Waplewie, uczniów Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kętrzynie, uczniów Szkoły Podstawowej w Bilsztynku im. Ziemi Warmińskiej, wychowanków Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Biskupcu, a także z Międzyrzecza Podlaskiego, Kobutek, Ełku.

Po raz pierwszy dotarł do nas tak wspaniały prezent. Byliśmy wzruszeni. Zdajemy sobie sprawę, że życzenia skierowane były do nas wszystkich. Niewiele czasu minęło i dostaliśmy kolejny list. Tym razem 17 życzeń Wielkanocnych

przysłali nam wychowankowie oraz pracownicy Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Giżycku, uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Zaczarniu, uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkół Gastronomiczno-Spożywczych w Olsztynie, Paulinka z przedszkola Nr 13 w Tarnowskich Górach, dzieci z przedszkola „Tęczowe grosiki” w Bodzanowie, z Ełku, Kobult, Bieczal.

Każda kartka inna, każda piękna, bowiem wykonywana sercem. Niestety, nie mamy możliwości zaprezentować wszystkie. Zostały częściowo przekazane do naszych ośrodków, także do osób starszych, często samotnych. W każdym wypadku radość, wzruszenie. Najważniejsze, że to młode pokolenie zaczyna sobie zdawać sprawę, że gdzieś daleko za granicą mieszkają rodacy, są dalecy, ale równocześnie bliscy.

Jesteśmy wdzięczni Wychowawcom, Nauczycielom za wychowywanie młodego pokolenia w tak ważnym kierunku. Wierzmy, że wyrosną na mądrych, dzielnych ludzi, zachowując w sobie piękny okres dzieciństwa odpowiednio ukształtowany.

*Teresa Dutkiewicz*





**Fundacja dla Rodaka**  
 ul. Jaroszyka 1/7  
 10-687 Olsztyn  
 KRS: 0000669971  
 tel. +48 691 633 154  
 www.fundacjadlarodaka.pl  
 biuro@fundacjadlarodaka.pl

Olsztyn, dn.: 10.03.2019 r.

*Kochani Rodacy!!!!*

W imieniu wszystkich Polaków, którzy przygotowali te piękne kartki, składam najlepsze życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych.

Niech Chrystus Zmartwychwstały błogosławi w każdym dniu i przyniesie Panu wiosenne kwiaty radości, miłości, spokoju, szczęścia...

Z wyrazami szacunku



*Joanna Wiik-Yaridiz*  
 Prezes Zarządu



Bank Spółdzielczy w Szczytnie  
 PL 97 8838 0005 2017 0900 7771 0001

„Rozpocznij tam, gdzie jesteś. Wykorzystaj to, co masz. Zrób to, co możesz” - Arthur Ashe

## Może jesteśmy jedynie czyimś wspomnieniem...

W Łwowskim Pałacu Sztuki 20-21 marca uroczysto świętowano 110. rocznicę urodzin Stanisława Jerzego Leca wł. de Tusch-Letz, który pochodził z uszlachetnionej rodziny żydowskiej. Odbyła się akademie z udziałem nadaczy jego twórczości z Polski i Ukrainy. Obchody zorganizowane zostały we współpracy ze Stowarzyszeniem Iwów – miasto literatury UNESCO, Ukraińskiego PEN-Centrum i środowiska przyjaciół kultury, którzy są skupieni wokół czasopisma „I”.

Andrij Pawłyszyn, tłumacz, działacz społeczny w swym wystąpieniu podkreślił, że szczególnie krótkie wzorce poezji na żaden język do końca nie są przetłumaczone, bowiem wpływ ma aliteracja, rytm, aluzje, kontekst i setki innych czynności. Tłumacząc na język ukraiński aforyzmy Leca staramy się przekazać humanistyczne przesłanie, które Lec chciał przekazać światu.

20 marca w parku im. I. Franki (daw. Park Kościuszki) została otwarta wystawa o Jerzym Lecu.



21 marca w Narodowej Bibliotece Naukowej Akademii Nauk Ukrainy im. W. Stefanyka (daw. Ossolineum) polska literaturoznawczyni i eseistka dr Lidia Końska zaprezentowała monografię „Lec. Autobiografia słowa”. W rozmowie z dziennikarzami autorka powiedziała m.in.: *„Kończąc swoją wieloletnią pracę nad książką o Lecu, pomyślałam sobie: no, ale jaki to był dzień w kalendarzu żydowskim? I sprawdzałam wielokrotnie, żeby się upewnić, bo wydawało się to absolutnie niewiarogodne, że Lec urodził się w Purim. To jest najweselsze święto w kalendarzu żydowskim. Nazywane jest karnawalem żydowskim, bo obchodzone jest w ten sposób, że należy się upić z radości, obdarowywać innych. Zdarzają się wtedy formy teatralne. Nazywają się Purim-szpil. Więc było to czymś absolutnie wyjątkowym i uważam, że jest to najlepszy dzień na urodziny dla satyryka. Ale jest też drugi aspekt tego karnawału. Nam w tej chwili karnawał kojarzy się wyłącznie z jakimiś zabawami. Natomiast karnawał purinowy ma drugie dno, ponieważ to święto obchodzi się dlatego, że miała się dokonać zagłada Żydów w Persji, ale się nie dokonała. I w twórczości Leca istnieje takie drugie dno. Nie karnawał wenecki, lecz karnawał purimowy. Karnawał Lecowski”*.



We lwowskich obchodach uczestniczył syn Stanisława J. Leca, Tomasz. Spotkanie z nim oraz pokaz fragmetów filw dokumentalnych z archiwum rodzinnego Leców odbywały się w Pałacu Kultury im. H. Chotkewycza. Po zakończeniu spotkania Tomasz de Tusch-Lec podsumował: *„Przyjemnie jest wrócić po roku do Lwowa. Jestem pod ogromnym wrażeniem Biblioteki Uniwersyteckiej, która była jednym z ulubionych miejsc pracy ojca. Jest tam jeszcze katalog książek, z którego on na pewno korzystał. Co*



mnie jeszcze w szczególności poruszyło, to osoby, które przychodziły tutaj, na te spotkania. One były naprawdę autentycznie zainteresowane. Nie widać tu jeszcze tego, co na przykład obserwuję w Polsce: presja mediów, gdy ludzie jakoś pobieżnie wszystko traktują. Tutaj zaobserwowałem bardzo głębokie zainteresowanie, jakieś takie sensowne i myślę, że aforyzmy ojca w tej chwili i w tym miejscu są na czasie. Zauważyłem też zainteresowanie jego twórczością poetycką i, że ojciec jest tutaj doceniony również jako poeta.

Podczas spotkań padły również pytania o to, czy Stanisław Jerzy Lec wspominał Lwów – miasto, w którym się urodził. Tomasz de Tusch-Lec powiedział: „Ojciec skupiał się na twórczości. Przez ostatnie dziesięć lat nie wspominał swego dzieciństwa. Ale kiedy odwiedzali go koledzy, to wspominali swoje studenckie czasy, wizyty w kawiarniach lwowskich. Był polskim poetą. Ojciec nie mógł tworzyć na emigracji, musiał mieć kontakt z żywym językiem polskim. Wiersze może jeszcze tak, ale w przypadku fraszek i aforyzmów, gdzie po prostu żyje się dniem codziennym, gdzie wchodzi nowe sformułowania, gra słów, trzeba mieć do czynienia z żywym, bieżącym językiem polskim. Ojciec zdawał sobie świetnie z tego sprawę. Kończył polonistykę we Lwowie. Rodzina ojca była już całkowicie spolonizowana, posługiwała się językiem polskim. Natomiast żydowskość ojca jest tylko jakby w filozofii, w tym, że znał dobrze tę kulturę. Ojciec zresztą był apolityczny. Nawet po Holokauście nigdy nie mówił o zbrodniach niemieckich, tylko zawsze mówił o zbrodniach faszystowskich i nazistowskich”.

„Kurier Galicyjski” Nr 6 (322),

Stanisław Jerzy Lec urodził się 6 marca 1909 r. we Lwowie. Zgodnie z ruchomym Żydowskim kalendarzem akurat w tym dniu obchodzono Purim Święto na pamiątkę ocalenia Żydów perskich, opisanego w biblijnej księdze Estery. Owe święto (przepelnione żartami) uważane jest za święto żartownisiów i komedianatów (w judaice nazywani „lec”). Dlatego w rodzinie Leców jubileusze Stanisława odznaczano na święto Purim.

W roku bieżącym przypadło ono 20–21 marca i w tych dniach uczczono pamięć o przewrotnym poecie, błyskotliwym satyryku, eseście, tłumaczu literatury niemieckiej.

Stanisław Jerzy Lec uczęszczał do szkół we Lwowie i Wiedniu. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie studiował polonistykę i prawo, uzyskując dyplom w 1933 r. Pierwsze jego utwory ukazały się w 1929 r. (pseud. Stach). Związany był ze środowiskiem lewicy.

Współpracował z pismami satyrycznymi „Cyrulik Warszawski”, „Szpilki”, brał udział w lwowskim Zjeździe Pracowników Kultury (1936).

Od 1934 r. mieszkał w Warszawie, w latach 1938–1941 we Lwowie, gdzie brał udział w życiu literackim organizowanym przez władze sowieckie Ukrainy. W latach 1941–1943 więziony w obozie hitlerowskim we Lwowie i w Tarnopolu. Po ucieczce w mundurze SS-mana z obozu w Tarnopolu przedostał się do Warszawy. Rozpoczął działalność konspiracyjną w Gwardii Ludowej i Polskiej Partii Robotniczej. W 1944 r. współredagował pisma „Żołnierz w Boku” i „Wolny Lud”. Jako oficer AL brał udział w walkach partyzanckich na Lubelszczyźnie. Po wojnie w latach 1946–1950 przebywał w Wiedniu jako attaché prasowy Misji Polskiej, następnie wyemigrował na 2 lata do Izraela.

W atmosferze sensacji wrócił do Polski w 1952 r. Do 1956 r. objęty był zapisem cenzury, a jego utwory podlegały wycofaniu z bibliotek. Potem publikował m.in. na łamach tygodnika „Świat”. Sięgając po formułę starożytnych sentencji, posługując się ostrym dowcipem, kalamburem, grą słów, konceptem językowym i poetyckim, skrótem myślowym, Lec budował wyjątkowo trafny komentarz do współczesnościowych zjawisk społecznych i politycznych.

Jest autorem 14 zbiorów m.in. „Barwy” (1933), „Życie jest fraszką” (1948), „Kpię i pytam o drogę” (1959).

Stanisław Jerzy Lec zmarł 7 maja 1966 r. w Warszawie. Spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

W roku ubiegłym we Lwowie odsłonięta została tablica przy ul. Słowackiego 6, upamiętniająca miejsce zamieszkania St. J. Leca w latach 1920–1934 i 1939–1941.



Książka „*Myśli nieuczesane wszystkie*” została wydana w Polsce w 2007 r. i przetłumaczona na kilkanaście języków.

Przybliżamy naszym Czytelnikom aforyzmy Stanisława Jerzego Leca. Są godne uwagi zastanowienia.

- I po niektórych oklaskach należałoby umyć ręce.
- I słowo może być kneblem.
- Jak ćwiczyć pamięć, by umieć zapomnieć?
- Każda miotła zmiata się powoli sama.
- Ludzie dawniej byli bliżsi sobie. Musieli. Broń nie niosła daleko.
- Łatwiej wskrzesić naród niż jednego człowieka.
- Marionetki marzą daremnie o monologu Hamleta.
- Mogło być gorzej. Twój wróg mógł być twoim przyjacielem.
- Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi.
- Okno na świat można zasłonić gazetą.
- Płaszczyzna porozumienia – idealne pole walki.
- A może jesteśmy jedynie czymś wspomnieniem?
- Aktor powinien mieć coś do powiedzenia, nawet jeśli ma niemą rolę.
- Analfabeci muszą dyktować.
- Bada się głębiej, rzucając w nią kamieniem.
- Bądź realistą, nie mów prawdy.
- Bądźcie samoukami, czekajcie, aż was nauczy życie.
- Błoto stwarza czasem pozory głębi.
- By dojść do źródła, trzeba płynąć pod prąd.
- Być swoim własnym ministrem spraw wewnętrznych.
- Ceń słowa. Każde może być twoim ostatnim.
- Ci, co przerośli epokę, chodzą ze spuszczoną głową.
- Co może powstać z niczego? Prowokacja.
- Czasem trzeba zamilknąć, żeby zostać wysłuchanym.
- Dziś u pustelników gra telewizor. Wyższy stopień umartwienia.
- Gdy wpadniesz w natchnieniu na cudzy pomysł, przeproś przynajmniej.
- Historia – zbiór faktów, które nie musiały zajść.
- I myśl trzeba gimnastykować codziennie! Ale nie zbiorowo.
- I kota w worku można wykręcać ogonem.
- I pies w stolicy szczeka centralnie.
- Taki stan panuje w państwie, jaki w nim rządzi.
- Wolę napis „*wstęp wzbroniony*” aniżeli „*nie ma wyjścia*”.
- Wszystko jest w rękach człowieka. Dlatego należy je często myć.
- Zegar tyka. Wszystkim.
- Żeby być sobą, trzeba być kimś.

Opr. wł., fot. Igor Staruńko  
S. J. Lec „*Myśli nieuczesane wszystkie*”



Powołanie jest rzeczą najważniejszą w życiu każdego człowieka i największą radością, jeżeli ma się możliwość je realizować.

Właśnie do tych osób należał ks. **Ludwik Kamilewski**. Urodził się w dalekim Kazachstanie w 1946 r. we wiosce Andriejewka akmołińskiego obwodu. Marzył swe życie poświęcić służbie Bogu i ludziom. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1974 r. w Rydze. Przybył do Lwowa, gdzie w latach 1974–1991 był wikariuszem w Bazylice Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Ks. Kamilewski wielce przyczynił się w dziele odzyskiwania licznych kościołów w obwodzie lwowskim. W latach 1991–2000 był dziekanem w Łucku na Wołyniu. Uzyskał zwrot Katedry pw. Trójcy św. i św. Apostołów Piotra i Pawła oraz licznych kościołów na Wołyniu, m.in. słynnej Kolegiaty w Ołyce dla wiernych obrządku łacińskiego.

W okresie lat 1999–2000 był proboszczem parafii Kiwerce niedaleko Łucka. Od 2000 r. pełnił posługę w diecezji kijowsko-żytomierskiej.

Rok czasu był proboszczem kościoła katedralnego pw. Św. Zofii w Żytomierzu. Następnie został proboszczem parafii pw. Św. Wacława w tym mieście. Zrekonstruował świątynię parafialną, która była przebudowana na zakład masarski. Był dziekanem dekanatu żytomierskiego, który obejmował 15 parafii. Odznaczony godnością kapelana Ojca św. i kanonika gremialnego Kapituły Metropolitalnej we Lwowie. Prałat. Kapelan Jego Świętobliwości.

Podobnie jak koło Lwowa, później koło Łucka staraniem nieugiętego ks. Ludwika zostało odzyskanych i wyremontowanych wiele świątyni rzymskokatolickich w diecezji łuckiej, począwszy od miejscowej katedry.

Jak wspomina Ks. Witold Kowalów: „*Ks. Ludwik Kamilewski pomógł mi odzyskać plebanię w Zdobunowie: Przyjeżdżał do Łucka na każde moje wezwanie i razem ze mną chodził do urzędów państwowych w Zdobunowie. Pamiętam rozmowę z przedstawicielem prezydenta Ukrainy w Zdobunowie, gdy kilkakrotnie, do znużenia ks. Ludwik poertarzał nasze argumenty. I to była jego skuteczna metoda. (...) Z ks. Ludwikiem byłem na sesji naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie obaj wygłosiliśmy referaty nt. Odrodzenia Kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu*”.

Ks. Ludwik zawsze był na pierwszej linii frontu zarówno we Lwowie, w Łucku, jak i w Żytomierzu. Te trzy miasta były ośrodkami Jego intensywnej pracy duszpasterskiej pod koniec XX i na początku XXI wieku.

21 stycznia 2019 r. w Łucku zmarł ks. prałat Ludwik Kamilewski.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się kolejno w Łucku, Żytomierzu i Połonnem. Mszy św. żałobnej w intencji Zmarłego w katedrze pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, która została odprawiona 22 stycznia, przewodniczył ordynariusz łucki bp. Witalis Skomarowski. Następnie ks. Ludwika Kamilewskiego pożegnali wierni w Żytomierzu w kościele św. Wacława, którego proboszczem był przez ostatnie 18 lat. Mszy św. żałobnej przewodniczył ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej bp Sranisław



Szyrokoradiuk, z którym modliło się ponad 30 kapłanów. Homilię wygłosił J. E. Bp Jan Purwiński, emerytowany biskup kijowsko-żytomierski.

Pogrzeb odbył się w Połonem 24 stycznia. Mszy św. żałobnej przewodniczył metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, koncelebrowali ordynariusz diecezji łuckiej bp Witalis Skomarowski, ordynariusz diecezji odesko-symferopolskiej bp Bronisław Bernacki oraz wielu kapłanów. W pogrzebie uczestniczył konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarcieński. Do Połonem przybyli również Lwowianie.

Pozostanie we wdzięcznej i stałej pamięci wiernych odrodzonego Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie.

*Wg ks. W. J. Kowalów,  
„Wołanie z Wołynia” Nr 1 (146) 2019*

*Czas jest tym, czego nie możemy  
pożyczyć ani zaoszczędzić.  
Jedyne, co możemy z nim  
robić, to z niego korzystać.  
Benjamin Franklin*



**K**orzystał z niego do ostatniej chwili **Zygmunt Pona**. Urodził się 11 listopada 1943 r. we Lwowie w polskiej wielodzietnej rodzinie. Przy ul. Wuleckiej rodzina miała skromny domek i małą działkę. Uprawa jej było ułatwieniem w żywieniu rodziny. Mama Anna z domu Ostrowska nigdy nie pracowała, wychowując dzieciaków – Stanisławę, Adama, Teresę, Zygmunta, Marysię, Urszulę, Janę, Edwarda. Ojciec Eustachy jako dyżurny pracował na utrzymanie rodziny w Instytucie Mikrobiologii przy ul. Zielonej (dawn. Instytut Weigla). Codziennie o 6<sup>00</sup> rano szedł do Katedry pomodlić się, a potem dopiero do pracy. Cała rodzina głęboko wierząca i nie ukrywająca swej przynależności narodowej.

Wszystkie dzieci chodziły w tym trudnym okresie do polskiej Szkoły Nr 10 (dawn. im. św. Marii Magdaleny).

Zygmunt po ukończeniu szkoły poszedł do pracy, wkrótce został powołany do wojska. Trzyletnią służbę wojskową odbył w Rosji w dalekim Wołgogradzie. Tam też nie krył się z tym, że jest Polakiem. Koledzy szanowali Go. Po powrocie do domu rozpoczął pracę jako zwykły robotnik w fabryce telewizorów. W międzyczasie ukończył technikum radioelektroniki. Ambitny, odpowiedzialny, wychowany, życzliwy z czasem awansował do kierownika wydziału. Pracował tam do emerytury.

Parafialnym kościołem rodziny jest kościół pw. św. Antoniego. Tam brał ślub, chrzczył córkę Eleonorę i syna Konstantego. Dobry opiekuńczy brat, kochający mąż, ojciec, dziadek. W wolnych chwilach kontaktował się stale ze szkolnymi kolegami i polskim społeczeństwem rodzinnego miasta. Amatorsko uprawiał sport – tenis stołowy, narty.

Reprezentował kilkakrotnie Polaków z Ukrainy w Biegu Piastów. Pamiętając oddanie ojca względem rodziny, po kilku latach „odpoczynku” podjął pracę w polsko-ukraińskiej firmie, aby było łatwiej i lepiej przetrwać w życiu codziennym.

Człowiek o złotych rękach, żadna praca nie sprawiała Mu trudności. A poza pracą był gotów pomóc każdemu w różnych sytuacjach życiowych. Wspaniały kolega, kumpel, wierny przyjaciel.

22 marca br. o 8<sup>00</sup> rano przyszedł do pracy. Serce nie wytrzymało. Pozostawił w rozpacz i żalu najbliższych. Nadszedł czas spotkania z Panem Bogiem.

Pozostanie w naszej pamięci, w naszych sercach.

*Przyjaciele z FOPnU*

# OGŁOSZENIA



A niechaj  
narodowie wždy  
postronni znaja,  
iż Polacy nie  
gesi, iż swój  
język mają.  
Mikołaj Pił

21.02

Międzynarodowy Dzień  
Języka Ojczystego

Lamigłówki

Zagadki

Rebusy



W dniach  
od 20 do 23 lutego  
w naszej szkole  
obchodzimy

Tydzień Języka Polskiego

**Tydzień Języka Ojczystego  
w Szkole Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie**







*Zakończenie Karnawału w Barze*

